



TECZKA OSOBOPOZNAWCZA AKTA OSOBOWE: część „B”

Lp.	Nazwa aresztu śledczego / zakładu karnego	Data przybycia	Numer ewidencyjny	Lp.	Nazwa aresztu śledczego / zakładu karnego	Data przybycia	Numer ewidencyjny
1				6			
2				7			
3				8			
4				9			
5				10			
6				12			

System programowanego oddziaływania

.....
nazwisko

.....
imię

.....
imię ojca

.....
data urodzenia

.....
nazwisko rodowe

.....
miejsce urodzenia

Prosi o umieszczenie w celi dla:
palących / niepalących*

Karalność wg karty informacyjnej.....

Został doprowadzony / zgłosił się sam*

KLASYFIKACJA

Grupa i podgrupa:									
Data nadania:									
Grupa i podgrupa									
Data nadania:									

TERMIN OKRESOWEJ OCENY

Przewidywany :									
Dokonano:									
Przewidywany :									
Dokonano:									

**IPO – propozycja
nie obowiązek**

6

**Kandydaci na
profesjonalistów**

15

**Kaplica jak
spacerniak**

20

**Oddział
oswojony**

24

Wytrwałości, mądrości, radości z każdego dnia!



foto: Piotr Kochański

Kobieca prasa uznała rok 2012 rokiem kobiet. Pierwsza dama, która przesądziła o wyniku wyborów w Ameryce, trzydziestolatka w zaawansowanej ciąży, która została szefem internetowego giganta. Kolejna kobieta, badaczka, samotnie przeszła Antarktydę, pierwsza w historii reżyserka z Arabii Saudyjskiej. Te kobiety nie tylko osiągnęły sukces osobisty czy medialny, przede wszystkim złamały stereotypy, pokonały bariery kulturowe, społeczne i co najważniejsze, miały odwagę, żeby to wszystko zrobić dla siebie, dla innych kobiet, dla lepszego świata.

Często kobiety, które przełamują bariery, są posądzone o lansowanie swojej osoby, chęć zaistnienia. Badania międzynarodowej organizacji pozarządowej działającej na rzecz wsparcia i promocji przywództwa kobiet (Vital Voices Global Partnership) pokazują natomiast, że kobiety zostają lub chcą zostać liderkami, żeby zmieniać świat. 15-letnie doświadczenia organizacji pokazują, że jeśli kobieta sięga po władzę, robi to nie dla samej władzy, ale by rozwiązać jakiś problem. I nie chodzi tu tylko o wielką politykę czy najwyższe stanowiska. Często jest to potrzeba działania w ramach społeczności lokalnej lub środowiska zawodowego, w którym się funkcjonuje.

Co wydarzyło się po konferencji „Służba jest Kobietą”? Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że niewiele, życie i służba toczy się codziennym rytmem. To nieprawda. Wydarzyło się dużo, przez tydzień w Służbie Więziennej mówiono tylko o tym spotkaniu. Do Popowa przyjechało ponad 200 osób, ok. tysiąca śledziło obrady on-line. W środowiskach mundurowych z uznaniem patrzy się na działalność kobiet z naszej służby. Jest zgoda i akceptacja Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Włodarskiego na te działania, wspierają nas dyrektorzy okręgowi i dyrektorzy jednostek. Było to szczególnie widoczne w tygodniu „Białej wstążki”, symbolu akcji „Stop przemocy wobec kobiet”. W czasie konferencji mówiliśmy o wielu sprawach: rodzinie, pasjach zawodowych, profilaktyce zdrowotnej, szukaliśmy odpowiedzi na pytania dlaczego warto działać, czy ist-

nieje „szklany sufit” w służbach mundurowych. Jestem przekonana, że jedna, dwie konferencje nie zmieniają otaczającej nas rzeczywistości, ale spowodują dyskusje, zainspirują do otwartego myślenia, do działania. Prof. Danuta Waniek mówiła: „okazywanie się, że o to jesteśmy, że trzeba dbać o swoje prawa, że nie ma wyjścia, trzeba się tego nauczyć, to wszystko powoduje może zbyt powolne, ale jednak zmiany....” Posłanka Iwona Guzowska opowiadając o swojej drodze od sportu, do działalności politycznej, podkreślała: „spłacam dług wobec losu, dostałam kredyt zaufania....” Natomiast Dorota Warakomska, rzeczniczka IV Międzynarodowego Kongresu Kobiet nawoływała uczestniczki: „bądźmy wszystkie razem!”.

W naszej służbie również widać chęć i potrzebę działania, organizują się w swoim regionie koleżanki z okręgu opolskiego, aktywnie uczestniczą w regionalnych konferencjach koleżanki z okręgu lubelskiego. Działają i promują program oraz zdrowy styl życia wykładownicze z COSSW w Kaliszu. Awansują na pierwsze stanowiska wyższej kadry kierowniczej koleżanki z okręgu gdańskiego – gratulacje! Dzięki wsparciu i zaangażowaniu dyrektora okręgowego z Krakowa na dzień 8 marca planowana jest regionalna prokobieca konferencja. Tak, coś się ruszyło, coś drgnęła w naszej służbowej rzeczywistości, zaczynamy, jako kobiety działać, istnieć.

Koleżanki, zapraszam na V Kongres Kobiet, który odbędzie się 14-15 czerwca br. Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie pod hasłem „Partnerstwo, Różnorodność, Solidarność”. „Szklany sufit” nie pęknie bez naszego udziału, dlatego musimy razem działać i wzajemnie się wspierać. Musimy być wytrwałe i mądre. Tego wszystkiego oraz radości z każdego dnia życzę Wam i sobie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Z pozdrowieniami
przewodnicząca Rady
ds. Kobiet Służby Więziennej
Anna Osowska-Rembecka



03

marzec 2013
nr 178, rok XV
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Marzec 2013 r.

OKŁADKA: Akta osobopoznawcze

SYSTEM PROGRAMOWANEGO ODDZIAŁYWANIA

– temat miesiąca

- 6 IPO – propozycja, nie obowiązek
- 8 Praca wspólna
- 9 44 509 propozycji na życie

BE... Z PUDŁA

- 4 Bohater dnia
- 4 Biała na sportowo
- 4 Nowosądeckie „Ziarnko Goryczy”
- 5 Konfrontacja na szachownicy
- 5 Święto Służby na Opolszczyźnie
- 5 V mistrzostwa SW w pływaniu

Z KRAJU

- 12 Nowe tryby penitu
- 14 Pierwsza taka izba
- 15 Kandydaci na profesjonalistów
- 18 Krztałcenie drogą do resocjalizacji
- 24 Oddział oswojony
- 28 Taka łuna bije, że...
- 29 Pasja i praca
- 30 Święto Służby Więziennej w Kaliszu
– fotoreportaż
- 32 Więzienne ucieczki jednego roku
- 33 Klucz nr 107

A U NAS TO... – reportaż

- 20 Kaplica jak spaceriak

AKTUALNOŚCI

- 34 50 lat Sulejowa
- 34 Nad niemoc wzleć
- 34 Konkurs rozstrzygnięty
- 34 Umowy partnerskie z Norwegią
- 35 Racibórz jak cała Polska
- 35 Zaproszenie do Sztumu
- 35 Włocławskie motywacje
- 35 Półmaraton w Wiązownej

HISTORIA – kobiety w służbie

- 36 Lusia
- 37 Zakładniczka

PORADNIK PRAWNY

- 39 Nadużycie władzy przez funkcjonariusza

14 lutego 2013 r. w czasie wykonywania obowiązków służbowych w wyniku wypadku drogowego zginął

mł. chor. Jacek Urbański

funkcjonariusz Aresztu Śledczego w Łodzi, dowódca sekcji Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej.

W tych trudnych chwilach Rodzinie i Bliskim składam wyrazy najszczerzego ubolewania

Gen. Jacek Włodarski
Dyrektor Generalny Służby Więziennej



s.6 IPO propozycja nie obowiązek

fot. Piotr Kochański



s.15 Kandydaci na profesjonalistów

fot. Piotr Kochański



s.30 Święto Służby Więziennej

fot. Piotr Kochański



s.36 Lusia

fot. archiwum

Bohater dnia

W godzinach rannych w Raciborzu na ul. Kozielskiej doszło do wypadku drogowego. Jadąc na służbę funkcjonariusz SW st. sierż. Robert Kowol zauważył stojący w poprzek jezdni rozbity samochód. Zatrzymał się, by sprawdzić, czy ktoś nie potrzebuje pomocy. W aucie zobaczył zakrwawionego, na wpół przytomnego mężczyznę siedzącego za kierownicą, swojego kolegę z pracy.



Natychmiast powiadomił pogotowie i policję, a zanim przyjechały służby ratownicze, udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy medycznej. Wezwał też inne osoby, aby zapobiec kolejnym kolizjom. Mimo to kilka chwil później w poślizg wpadł następny pojazd, uderzając bokiem w stojący przy drodze słup. Funkcjonariusz pobiegł do tego samochodu, by udzielić pomocy, gdyby okazało się to konieczne. Po przyjeździe ratowników medycznych i policji wezwał pomoc drogową i zabezpieczył rozbite auta. Zadbął również o to, by powiadomić rodzinę ofiary wypadku i zawiózł żonę kolegi do szpitala.

tekst i zdjęcie **Marek Kwiecień**

Biała na sportowo



Walentynki z piłką nożną

18 drużyn reprezentujących Służbę Więzienną, Policję, Straż Graniczną, Straż Ochrony Kolei z woj. lubelskiego, podlaskiego, mazowieckiego i podkarpackiego uczestniczyło w XI Walentynkowym Turnieju Służb Mundurowych w halową piłkę nożną. Eliminacje odbywały się w Wisznicach, Piszczacu, Kodniu i Sławatyczach, mecze półfinałowe i finałowe rozegrano zaś w hali sportowej w Sławatyczach. Zwycięzcą, podobnie jak w poprzednim turnieju, została drużyna Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej, która w finale pokonała piłkarszą Komendę Powiatowej Policji z Łęcznej. W meczu o trzecie miejsce Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej pokonała drużynę Placówki Straży Granicznej w Lublinie.

tekst i zdjęcie **Wojciech Kononiuk**



fol. archiwum

Mistrzostwa w piłce siatkowej

W hali Ostródzkiego Centrum Sportu i Rekreacji odbyły się II Mistrzostwa Polski Formacji Mundurowych w Piłce Siatkowej z udziałem 13 drużyn. Służbę Więzienną, oprócz funkcjonariuszy z ZK w Białej Podlaskiej (aktualny mistrz SW w piłce siatkowej), którzy zajęli w turnieju drugie miejsce, reprezentowali siatkarze z Aresztu Sledczego w Radomiu. Tytuł mistrzowski obronili przedstawiciele Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie.

Jacek Zwierzchowski

Nowosądeckie „Ziarnko Gorczycy”

Zakład Karny w Nowym Sączu został tegorocznym laureatem 13. finału konkursu dobroczynności „Ziarnko Gorczycy”. Podczas gali w nowosądeckim „Sokole” nagrodę odebrał dyrektor jednost-

ki ppłk Bogusław Kawończyk. Celem konkursu organizowanego przez prezydenta Nowego Sącza, Związek Sądcezan, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” jest wyłonienie i uhonorowanie firm, stowarzyszeń oraz osób, które w bezinteresowny sposób pomagają innym, wspierają dobroczynne inicjatywy w regionie.

W kategorii „Firma, stowarzyszenie, wolontariat” do nagrody nominowano kilkanaście instytucji. Zakład w Nowym Sączu, który zwyciężył w wyniku głosowania internautów i decyzji Kapituły, został wyróżniony za wysiłek w kierunku budowania przestrzeni dobra i wyobraźni tam, gdzie człowiek zmaga się z karą i poczuciem winy, izolacją i odrzuceniem. Wskazano również na prowadzenie aktywnej działalności społecznej na rzecz lo-

kalnych instytucji i organizacji. Przypominano, że nasza jednostka od lat współpracuje z placówkami oświatowymi świadcząc prace remontowe i porządkowe. W sądeckim więzieniu realizowane są działania w ramach programu przeciwdziałania przestępczości i wykojeniu społecznemu. Funkcjonariusze prowadzą w szkołach zajęcia z udzielania pierwszej pomocy, systematycznie uczestniczą w akcjach honorowego oddawania krwi. Nieodpłatnie wspierane są instytucje i organizacje zajmujące się osobami niepełnosprawnymi: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach, Stowarzyszenie „Nadzieja”, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Nowym Sączu.

W kategorii osobowość statuetką „Ziarnko Gorczycy” za całokształt działalności wyróżniono jezuitę o. Stanisława Majchera, który od ponad 10 lat przyjeżdża do zakładów w Nowym Sączu i Nowym Wiśniczu, niosąc pomoc duchową więźniom.

tekst i zdjęcie **Marek Zajac**



Konfrontacja na szachownicy

Podobno głośno o naszych szachach, mówią już o nich nawet w Warszawie – że ciekawe, że pomysł wart powieienia, że warto to zobaczyć. Szachy są ozdobą biura dyrektora Aresztu Śledczego w Hajnówce. Na klasycznej 64-półkowej szachownicy naprzeciw siebie stoją funkcjonariusze i osadzeni. Oczywiście, wszystkim są przypisane odpowiednie role, hetmanem jest dyrektor, pionkami szeregowi funkcjonariusze z tarczami. Drugą stronę też z pełnym podziałem ról, „zwykli” osadzeni to pionki, osadzeni z deskami w rękach – wieże, itp. Spekana szachownica symbolizuje niejednoznaczny, podzielony świat. Szachy powstały podczas zajęć w ramach programu readaptacji skazanych „Katharsis”.

tekst i zdjęcie **Artur Cyruk**



Święto Służby na Opolszczyźnie



W tym roku obchody związane z naszym świętem na Opolszczyźnie odbywały się w Strzelcach Opolskich. Organizatorami spotkania byli płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu, ppłk Eugeniusz Solecki, dyrektor Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich, płk Andrzej Tesarewicz, dyrektor Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich oraz Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Okręgowego NSZZ-FiPW w Opolu. Do udziału w uroczystości zaproszenie przyjęło grono znamienitych gości, wśród których znaleźli się m.in. przedstawiciele władz samorządowych, Sądu i Prokuratury Okręgowej w Opolu, kierownictwo wojewódzkiej i powiatowej Policji, Delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Opolu, opolski komendant Państwowej Straży Pożarnej, przedstawiciele Śląskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu oraz Placówki Straży Granicznej w Opolu. Nie zabrakło też przedstawicieli Wojska Polskiego, na co dzień współpracujących z opolską Służbą Więzienną, a także przewodniczące-

go Zarządu Głównego NSZZFiPW i byłych dyrektorów okręgowych SW w Opolu.

Złotą odznakę „za zasługi w pracy penitencjarnej” otrzymali Grażyna Wydrych, sędzia Sądu Okręgowego w Częstochowie oraz Ryszard Drzewiecki, sędzia Sądu Okręgowego w Opolu. Odznaczenia resortowe i dekrety na wyższym stopniu służbowym nadano ponad 90 funkcjonariuszom okręgu opolskiego. W swym wystąpieniu płk Lidia Olejnik podkreślała, że takie wyjątkowe dni na zawsze pozostają w pamięci. Nie wolno jednak zapominać o osobach spoza służby, które nie licząc na gratyfikacje poświęcają swój czas, aby wspierać naszą pracę. Goście nie szczędzili słów uznania dla ciężkiej, ale niestety, często niedocenianej pracy więzienników.

tekst i zdjęcie **Robert Fiszer**

Uroczystości z okazji Święta Służby Więziennej zorganizowano w całej Polsce (więcej na: www.sw.gov.pl) Centralne obchody odbyły się w Kaliszu (s. 30)

V Mistrzostwa SW w pływaniu

W OSSW w Kulach zakończyły się V Mistrzostwa Służby Więziennej w pływaniu. Uczestniczyło 14 reprezentacji okręgowych inspektoratów. Najlepszą zawodniczką wśród pań okazała się Zaneta Nyrka z OISW w Lublinie, która zwyciężyła we wszystkich konkurencjach (dystans 50 m stylem dowolnym, grzbietowym i klasycznym oraz w wleboboju). Warto odnotować, że pani Zaneta wygrała również w mistrzostwach w 2011 r. Liderem wśród mężczyzn został reprezentant OISW w Katowicach Piotr Błotko, wygrywając w większości dyscyplin. Laur zwycięstwa oddał jedynie w wyścigu na dystansie 100 m stylem dowolnym koledeczce z okręgu Bartłomiejowi Zygarlickiemu.

Obsadę sędziowską tworzyli funkcjonariusze Służby Więziennej: por. Zbigniew Tomiałowicz z Aresztu Śledczego w Lubsku, ppor. Wojciech Jaworski z Zakładu Karnego w Gorzowie Wielkopolskim oraz kpr. Michał Dyba z Zakładu Karnego w Rawiczu, którzy posiadają uprawnienia sędziowskie. Zwycięzcy otrzymali medale, dyplomy, puchary i statuetki. Okazały Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej dla najlepszej drużyny, podobnie jak dwa lata temu, trafił do reprezentacji OISW w Katowicach.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**



IPO – propozycja, nie obowiązek

Można po prostu siedzieć i nic nie robić. Czekać końca wyroku i odliczać dni. Ale dla tych, którzy zgodzą się robić coś więcej, jest specjalny system odbywania kary, a w nim zawarta pewna umowa i dziesiątki propozycji. Czas w więzieniu nie zostanie zmarnowany, a odsiedzieć... i tak trzeba.

W polskim systemie penitencyjnym funkcjonują trzy systemy odbywania kary pozbawienia wolności (inaczej zwane systemami oddziaływań penitencyjnych czy resocjalizacji penitencjarnej). Wymienia je art. 81 kodeksu karnego wykonawczego. Są to system zwykły, terapeutyczny i programowanego oddziaływania. Decyzję, w którym z nich osadzony będzie odbywał karę, podejmuje komisja penitencyjna w porozumieniu z zainteresowanym lub, co zdarza się bardzo rzadko, sąd karny. Jedynie do systemu terapeutycznego można być skierowanym wbrew swej woli, jeśli uzasadnia to stan zdrowia (uzależnienia, zaburzenia psychiczne, itp.). 31 stycznia 2013 r. z systemu programowanego oddziaływania korzystało 44 509 więźniów (56,5 proc. ogółu skazanych i ukaranych).

W systemie zwykłym karę odbywają osoby dorosłe, zakres stosowanych oddziaływań wyznaczają podstawowe uprawnienia osadzonego. Są to prawa do uczestnictwa w dostępnych zajęciach kulturalno-oświatowych, nauczania i zatrudnienia. W każdej chwili można poprosić o zgodę na zmianę sposobu odbywania wyroku.

System terapeutyczny jest przeznaczony dla więźniów z zaburzeniami psychicznymi (niepsychotycznymi), upośledzonych umysłowo, odbywających wyroki za przestępstwo określone w art. 197-203 kk, popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych, uzależnionych od alkoholu, narkotyków. Rodzaj działań wobec skazanych w tym systemie jest określony w programie oddziaływań terapeutycznych, a gdy są prowadzone poza nim, w indywidualnych programach terapeutycznych.

W systemie programowanego oddziaływania oferty penitencjarne zawarte są w opracowywanych dla każdego uczestnika indywidualnych programach oddziaływania (IPO). Obejmują one m.in. indywidualnie ukierunkowane formy i rodzaje działań wychowawczych, warunki zatrudnienia, kierunki i zasady kształcenia, rodzaj zajęć kulturalno-oświatowych, zakres kontaktów z rodziną, sposób wywiązywania się z obowiązków alimentacji. System ten jest obowiązkowy dla przestępców młodocianych, dorosłych pierwszy raz odbywających ka-

rę pozbawienia wolności oraz recydywistów, czyli wszystkich dorosłych, którzy wrażliwością na współudział w opracowaniu IPO i wykonywaniu jego zapisów (art. 95 kkw). Osobę, która ma odbywać karę w tym systemie, umieszcza się w zakładzie karnym typu półotwartego, tylko w wyjątkowych przypadkach typu zamkniętego (art. 88 kkw).

Komisja penitencyjna ustala indywidualne programy oddziaływania (przygotowane wstępnie przez wychowawcę) i co pół roku je weryfikuje (art. 76 kkw). Ich zawartość jest nie tylko co pewien czas konfrontowana z postępami skazanego, ale i dostosowywana do zmieniającej się sytuacji, z uwzględnieniem wykonanej pracy nad deficytami, nowe propozycje mają służyć przewyżczeniu pozostałych trudności. Zadania zmieniają się wraz z osiągnięciami pracującego nad sobą człowieka i ewolucją jego nastawienia, psychiki. Można powiedzieć, że IPO to zmieniający się okresowo ciąg propozycji, układających się w jeden indywidualny sposób pomocy. Funkcjonariusze i pracownicy działów penitencyjnych konstruując taki program, sięgają po coraz to nowe formy działań, aby zachęcić i przekonać powierzonych ich opiece skazanych do podjęcia próby zmiany swego życia. Ta oferta to rodzaj umowy pomiędzy więźniem a administracją penitencyjną. Zobowiązuje dwie strony, obie mogą też ją zerwać. Osadzony może się wycofać w każdej chwili, komisja penitencyjna – gdy stwierdzi, że skazany nie chce realizować przyjętych ustaleń.

Zasady pracy penitencjarnej z więźniem mające zastosowanie w systemie programowanego oddziaływania, sposób opracowywania indywidualnych propozycji (zawarte w IPO) oraz właściwe do tego formularze znajdują się w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencyjnych w zakładach karnych i aresztach śledczych (znowelizowanym w 2012 r.) i w zarządzeniu nr 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencyjnych i terapeutycznych.

Karty na stół

Punktem wyjścia do stworzenia indywidualnego programu oddziaływania jest postawienie prawidłowej diagnozy. Jest ona próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego dana osoba weszła na drogę przestępstwa, jakie są jej największe deficyty, które mogły doprowadzić do zachowań patologicznych. Czynności związane z wykonaniem tego rozpoznania pozwalają określić zasoby (kwalifikacje, umiejętności, talenty), opisywanej osoby, których uruchomienie pomoże zmienić postępowanie, stosunek do siebie i życia i w konsekwencji pozwoli wrócić do społeczeństwa otwartego. Diagnozę przygotowuje wychowawca na podstawie rozmów ze skazanym, analizy wszelkich dostępnych dokumentów, np. opinii z placówek opiekuńczo-wychowawczych, opinii sądowo-psychiatrycznej, orzeczenia psychologiczno-penitencyjnego, wykazu informacji sądowych, analizy akt części A i B. Korzysta się również z wywiadu środowiskowego.

Diagnoza składa się z następujących części:

1. Opis i wyjaśnienie przyczyn nieprzestrzegania norm prawnych lub niedosto-

Schemat Indywidualnego Programu Oddziaływania (IPO)

1. Określenie wieku skazanego, podgrupy, do której jest zaliczony, fazy pobytu, sytuacji rodzinnej, posiadanego zawodu, ukończonej szkoły.
2. Przygotowanie diagnozy:
 - opis i wyjaśnienie przyczyn nieprzestrzegania norm prawnych lub niedostosowania społecznego,
 - opis funkcjonowania w kontaktach społecznych,
 - opis podstawowych problemów skazanego.
3. Określenie celów oddziaływań penitencyjnych.
4. Wybór zakresu oddziaływań penitencyjnych (metody oddziaływań).
5. Wybór zadań do realizacji przez skazanego.
6. Określenie kryteriów świadczących o realizacji zadań.

Lp.	Nazwa aresztu zakładu
1	
2	
3	
4	
5	
6	

nazwisko

nazwisko rodowe

Klasyfikacja wg karty

KLASYFIKACJA

Grupa i podgrupa:

Data nadania:

Grupa i podgrupa:

Data nadania:

TERMIN OKRESOW

Przebywany:

Dokonano:

Przebywany:

Dokonano:

Termin weryfikacji po

OKRES DO 6 MIESI

Ustalony przez komi

NIEPOWROTY LUB N

Przesięstwo

w trakcie przepuski

lub negowisła

Poważni post wyważen

alkoholu lub substancji

odurzających

Spółnienia

► i docenianiem, nagradzanie nawet za niewielkie postępy w zachowaniu i postawie więźnia, niezwłoczne karanie, w sytuacjach drobnych wykroczeń poprzez ustną nagane, stosowanie spokojnej perswazji.

7. Kontakt ze społeczeństwem. Mobilizowanie osadzonego do nawiązania i utrzymywania kontaktu z rodziną, szczególnie z dziećmi, budowania więzi z najbliższymi, wzmacnianie poczucie odpowiedzialności za rodzinę.

8. Terapia, leczenie odwykowe i inne formy oddziaływań. Prowadzenie profilaktyki uzależnień, edukowanie w zakresie zagrożenia chorobą alkoholową, kontakt z psychologiem, terapia – w sytuacjach tego wymagających indywidualna, oddziaływanie w ramach grup „AA” działających w jednostce, kształtowanie krytycznej postawy wobec dotychczasowego życia, tonowanie pojawiających się u osadzonego stanów napięcia emocjonalnego.

9. Potrzeby postpenitencjarne. Pomoc i motywowanie do zdobycia pracy, mieszkania, zapewnienia odzieży i ubiwa na wyjście, wyrobieniu koniecznych dokumentów (np. dowodu osobistego).

Sprawdzam!

Realizacji założonych celów służą konkretne zadania, wyznaczane osadzonemu w regularnych odstępach czasu, a ich wykonanie jest okresowo weryfikowane.

Skutkują one przykładowo: poprawnym zachowaniem i należytym wywiązywaniem się z powierzonych zadań, bezkonfliktowym trybem życia, zgłaszaniem się do przełożonych z wszelkimi problemami i pytaniami, przestrzeganiem regulaminów więziennych, podjęciem nauki i aktywnym udziale w zajęciach szkolnych, podnoszeniem kwalifikacji zawodowych, napisaniem prośby o pracę, jej podjęciem i sumiennym wykonywaniem, zatrudnieniem nieodpłatnym, braniem udziału w pracach społecznych na rzecz zakładu karnego. Racjonalnym gospodarowaniem zarobkami, przekazywaniem części zarobionych pieniędzy dla rodziny, podtrzymywaniem więzi z bliskimi poprzez listy, widzenia rozmowy telefoniczne. Korzystaniem z biblioteki, udziałem w spotkaniach kółek zainteresowań i zajęć sportowych, nawiązaniem kontaktu z przedstawicielami kościołów lub związków wyznaniowych, współpracą w realizacji zadań z psychologiem, udziałem w spotkaniach grup „AA”. Przygotowaniem odzieży i próbą zdobycia miejsca zamieszkania po wyjściu na wolność poprzez wysyłanie pism do wydziału lokalowego, rodziny. Ważne jest, by zadania skorelowane były z fazą pobytu osadzonego w jednostce. Na początku, przy jeszcze niewielkiej motywacji, „małym” celem może być dbałość o ubiór i higienę, natomiast konkretnym zadaniem pozwalającym to

osiągnąć, codzienne pranie bielizny osobistej i mycie zębów. W następnych okresach pobytu trudność zadań powinna być stopniowo zwiększana.

Oceniający postępy skazanego wychowawca a za nim komisja penitencjarna posługują się określonymi kryteriami świadczącymi o realizacji zadań, w wielu przypadkach ściśle określonymi. Będą to m. in.: podjęcie leczenia odwykowego, systematyczna korespondencja z rodziną i jej jakość, spłata zadłużeń, zakwalifikowanie się do nauki, jej wyniki, wnioski o udzielenie nagród i wymierzenie kar dyscyplinarnych, liczba listów i widzeń. Ale też dobra atmosfera w celi mieszkalnej, aktywność i inicjatywa, zgodność opinii przełożonych, dobrostan osadzonego, zabezpieczenie potrzeb postpenitencjarnych na czas po wyjściu.

Oto i IPO. Ale nawet najlepiej skonstruowana diagnoza, najmądrzej określone cele dobre metody pracy nad deficytami i wypływające z nich konkretne zadania nie zastąpią pracy samego więźnia nad swym charakterem. IPO to walka z wiele lat przyswajaniem, wręcz hodowanym w sobie syndromem wyuczonych bezradności. Nie daje może pewności sukcesu, ale jest dobrą propozycją dla tych, którzy chcą spróbować się zmienić.

Grzegorz Korwin-Szymanowski



fol. Piotr Kochański

Praca wspólna

O tajnikach przygotowania dobrej diagnozy opowiada psycholog prof. Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania, dr hab. Aleksandra Korwin-Szymanowska

to osobowość skazanego, ale dążyć do znalezienia tych właściwości, które mogą mieć wpływ na jego funkcjonowanie w warunkach izolacji, a także na późniejsze życie poza więzieniem. Diagnoza powinna więc obejmować ustalenie sprawności intelektualnej, umiejętności panowania nad emocjami, radzenia sobie w sytuacjach trudnych, ewentualnych zaburzeń osobowości, skłonności do ulegania presji środowiska, stosunku do popełnionego przestępstwa, itd. Ważne jest również poznanie więzi łączących skazanego z osobami bliskimi i możliwości uzyskania od nich wsparcia zarówno emocjonalnego, wartościującego, jak i materialnego. Trzeba w badanym znaleźć pozytywne cechy, godne rozwijania. Jeżeli diagnoza jest dobrze przygotowana, może pomóc w zrozumieniu problemów więźnia i wyznaczeniu zadań, których realizacja zaowocuje jego przemianą oraz będzie przeciwdziałała procesowi pryzonizacji. Kluczem do pozytywnej zmiany jest jednak motywacja osadzonego. Jeśli ktoś nie chce odmienić swego życia, możemy jedynie pracować nad wzbudzeniem w nim takiej chęci. Rolą diagnozy jest więc znalezienie cech, których rozwijanie pomoże w powrocie do społeczeń-

stwa i osłabienie lub zlikwidowanie tych będących powodem wejścia na drogę przestępstwa. Działania te mają znaczenie fundamentalne.

Kto powinien zajmować się wykonaniem diagnozy – wychowawca, psycholog a może pospołu obaj ci specjaliści?

Wychowawca, zwłaszcza jeśli ma przygotowanie pedagogiczne może przeprowadzić wywiad ze skazanym dotyczący jego przeszłości, doświadczeń rodzinnych, kariery szkolnej, stosunku do alkoholu i innych używek, środowiska koleżeńkiego, pierwszych kontaktów z wymiarem sprawiedliwości itd. Natomiast ustalenie pewnych właściwości psychologicznych powinno spoczywać na psychologu, który dysponuje odpowiednimi technikami badawczymi. Diagnoza powinna być wspólną opinią tych specjalistów. Oczywiście, w celu opracowania pełnej diagnozy, powinni oni również korzystać ze wszystkich możliwych źródeł dotyczących skazanego, m.in. obserwacji jego zachowania, akt, opinii sądowo-psychiatrycznych, wyników badań lekarskich, wywiadów z rodzinami, itd.

GKS

44 509

propozycji na życie

O IPO w Zakładzie Karnym w Żytkowicach z tutejszymi wychowawcami, koordynatorami oddziałów penitencjarnych, psychologiem i kuratorami sądowymi rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski

W końcu stycznia tego roku 44 509 skazanych odbywało karę pozbawiania wolności w systemie programowanego oddziaływania. I tyleż indywidualnych programów oddziaływania musieli przygotować wychowawcy. Czy rzeczywiście indywidualnych? Czy przy tak dużej liczbie podopiecznych, przypadających na każdego wychowawcę, obciążonego „górami” obowiązków, jest to w ogóle możliwe?

Mjr Dariusz Marszałek, koordynator oddziału penitencjarnego: Oczywiście że indywidualny, choć nie jest to łatwe w realizacji. Mamy dużo obowiązków, „obsługa” IPO jest jednym z wielu. Bardzo czasochłonny jest program Noe. NET. W naszej jednostce wychowawcy mają przeciętnie po 60 podopiecznych. Więcej czasu poświęcamy tym, którzy sobie słabo radzą.

Ppor. Jacek Jaśniewski, koordynator oddziału penitencjarnego: W Oz-ecie miałem 90 podopiecznych i ciężko powiedzieć, że w każdym przypadku tak samo intensywnie podchodziłem do wszystkich punktów programu, przeznaczonych do realizowania. Była grupa, na którą musiałem zwrócić bacniejszą uwagę, przypilnować. Inni doskonale radzili sobie sami. Sztuką jest dobrze dobrać zadania do konkretnego skazanego, by ten mógł je zrealizować. Obecnie jest nacisk na pracę w grupie, a powinno się więcej pracować z osadzonymi indywidualnie. Mamy za mało czasu dla jednostki.

Mł. Chor. Karolina Pałka, psycholog: Z tego co widzę, wychowawcy rozmawiają z każdym osadzonym, próbują dobrze go poznać. Wiem, że starają się dopasować zadania i propozycje stosowne do indywidualnych potrzeb. Właściwie określić problemy i stwierdzić, co może pomóc. Wpływ na całokształt pracy w oddziale mają także warunki społeczne w jednostce.

Mł. chor. Michał Świątek, wychowawca: Jestem młodym wychowawcą, pod opieką mam niewielką liczbę więźniów (tylko 30, ale zajmuje się też sprawami k. o.). Obserwując moich bardziej doświadczonych kolegów zauważyłem jednak, że nawet ci, którzy mają blisko stu podopiecznych, są w stanie dać im bardzo wiele, oczywiście angażując się mocno w ich sprawy. To zależy też od charakteru wychowawcy i poziomu

jego wypalenia zawodowego. Staramy się pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują najbardziej i tym, o których wiemy, że jej oczekują.

Dariusz Marszałek: Sam schemat IPO jest oczywiście powtarzalny. Ale już program przygotowuje się indywidualnie, opracowuje go dla jednego skazanego, no i oczywiście można do tego podejść sztapowo. Staramy się jednak tego nie robić.

Czy przekonujecie państwo skazanych, aby odbywali karę w systemie programowanego oddziaływania. I jeśli tak, to jakich argumentów używacie? Czy wejście w program ma sens?

Jacek Jaśniewski: Wskazujemy wszelkie korzyści. Mówią o IPO przedstawiamy osadzonym profity, jakie mogą mieć z uczestnictwa: większą możliwość uzyskania przepustek, szybszego zwolnienia warunkowego. IPO to zmaterializowanie marchewki. Na zachętę.

Dariusz Marszałek: Duża część zgadza się ze względu na korzyści. Ale też

uczestnictwo jest jakimś znakiem, że osadzony wyraża chęć zmiany. Dla sądu, przy rozpatrywaniu wniosku o zwolnienie warunkowe, udział w IPO jest pozytywną przesłanką. Są też korzyści dla administracji więziennej. Łatwiej nam na takiego skazanego wpływać, łatwiej od niego wymagać. Według mnie uczestnictwo w programach pomaga połowie uczestników.

Jacek Jaśniewski: IPO nie równa się resocjalizacja. Pracować nad sobą można również w systemie zwykłym. Trzeba po prostu chcieć. Ale niewątpliwie program ułatwia zmiany zachowania. To nie jest tak, że więzień w systemie zwykłym ma mniej obowiązków. Niektórzy nie chcą mieć IPO, bo w swoim życiu nie widzą problemu, np. uzależnieni nie traktują nadmiernego picia alkoholu jako choroby. Z kolei grypsujący (ta grupa to coraz mniejszy problem) często unikają angażowania się w resocjalizację, bo im „nie wolno”. Osadzony z tej podkultury nigdy nie wyrazi zgody na program, ale może nad sobą solidnie pracować.

Dariusz Marszałek: Osadzonym, którzy mają wątpliwości czy brać w czymś udział, mówię: nie wiem czy na tej aktywności zyskasz, ale na pewno nie stracisz. Zwłaszcza że ten pozytywny rezultat może być przesunięty w czasie. Nawet jeśli osadzony nie czuje własnej korzyści, mogą ją mieć inni. Na przykład bliscy.

Por. Wojciech Kurowski, wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej: Człowiek, który swoim działaniem pokazuje, że coś by chciał, daje nam taką jakby nitkę. Trzeba ją chwycić, mocno trzymać i próbować po niej dość do niego. By mu pomóc. O to właśnie chodzi. Nawet drobny ułamek osób, które nie wrócą ponownie do przestępstwa, to nasz sukces. Sens naszej pracy. W innych jednostkach penitencjarnych ten procent jest wyższy, u recydywistów penitencjarnych – niski. Ale z kolei oni są dla



od lewej: Barbara Łodyga-Lenard, Katarzyna Pomykała-Jeziarska



Dariusz Marszałek

społeczeństwa bardziej meczący, bardziej niebezpieczni, więc i ten niewielki procent „naprawionych” też cieszy.

Barbara Łodyga-Lenard, kurator sądowy: Dla mnie IPO na pewno ma sens. Przyjeżdżamy do więzienia pomagać osadzonemu w ramach par. 164 kkw, czyli przygotowujemy do opuszczenia zakładu. Wszystkie te osoby uczestniczą w programie. Zaangażowanie to sprawdzian postawy skazanego. Warto go do tego przekonywać. Zwłaszcza że gdy aktywność wejdzie mu w krew, łatwiej będzie mu pomóc w przygotowaniu do wyjścia.

Katarzyna Pomykała-Jeziarska, kurator sądowy: Dla nas to też wskaźnik. Ci, którzy sprawiają duży problem swym wychowawcom w warunkach więziennych, z pewnością nie będą spolegliwi we współpracy z kuratorami po wyjściu na wolność.

Karolina Pałka: Warto by osadzony podczas odbywania kary zrobił coś dla siebie. Czegoś o sobie się dowiedział, nad czymś popracował. Dzięki IPO może dokonać zmian, które będą procentowały już w życiu na wolności.

Ppor. Mariusz Pastuszko, wychowawca: Do części skazanych ciężko trafić z programem, na przykład do starych więźniów, często odbywających wieloletnie kary. Ja po to pracuję, by innym jak najlepiej służyć. Dlatego tu jestem. Przekonuję do pracy nad sobą, wierzę, że to może pomóc. Nawet, jeśli tylko jednej osobie, widzę w tym sens. U nas odbywają karę recydywiści. Mamy na przykład więźnia uzależnionego, starego recydywistę. Odbył terapię, chodzi na miotygi, widzimy, że się zmienił. Dzięki programowi.

Michał Świątek: Za każdym razem przekonuję, już podczas pierwszej rozmowy po transporcie, zwłaszcza tych którzy są po raz pierwszy. System programowanego oddziaływania jest w moim rozumieniu szansą dla skazanego, aby wykazać czynami, że chce się zmienić. Resocjalizacja oparta jest na wielu następujących po sobie drobnych krocz-

kach. IPO to są takie kroki. Jeśli będzie spełniał zadania solidnie, terminowo, stopniowo może liczyć na coraz więcej. Stanie się dla nas wychowawców człowiekiem godnym zaufania. Zysk dla wychowawcy to przekonanie, że dobrze pracujemy – to ważne, że to co robimy komuś może pomóc.

Diagnoza to ważny element przygotowania programu. Trudno w krótkim czasie poznać człowieka, a jeszcze trudniej trafnie wskazać w nim cechy i właściwości, jakie były powodem przestępstwa oraz te, na których powinien się oprzeć na swojej drodze resocjalizacji. Jak diagnozujecie skazanych? Czy wspieracie się wiedzą psychologa?

Jacek Jaśniewski: Już podczas rozmowy po przetransportowaniu przeprowadzający ją wychowawca weryfikuje dokumenty i jeśli coś wskazuje na uzależnienie lub ma takie podejrzenia, przeważnie kieruje delikwenta do psycholo-



Karolina Pałka

ga. To nie obowiązek, ale nasz sposób postępowania. Jest zalecane, by psycholog współdziałał w tworzeniu diagnozy.

Dariusz Marszałek: Korzystamy z wszelkich dostępnych dokumentów, gdy potrzeba zamawiamy aktualny wywiad środowiskowy lub informacje od policji o kontaktach w środowisku przestępczym. Zgadzam się z Jackiem, że dobrze jest posiłkować się pomocą psychologa. No i oczywiście źródłem wiedzy jest sam skazany. Rozmawiamy z nim i próbujemy wyjaśnić wszelkie wątpliwości. Z tym, że na prawdę możemy liczyć przeważnie wtedy, gdy jest to dla osadzonych korzystne. Możemy na przykład usłyszeć, że więzień brał narkotyki, ale jeśli za jakiś czas on się zorientuje, że może mu to zaszkodzić, będzie próbował zaprzeczać. Na przygotowanie IPO wychowawca ma 30 dni.

Karolina Pałka: Psycholog, dzięki swemu wykształceniu jest uwrażliwiony na pewne obszary, które trzeba uwzględnić w codziennej pracy ze ska-

zanym. W przypadku pojawiających się wątpliwości, wychowawca zawsze ma możliwość konsultacji z psychologiem. Niekoniecznie pod kątem IPO, ale również gdy podczas rozmowy lub w dokumentacji są zasygnalizowane problemy rodzinne, z uzależnieniami, emocjonalne, leczenie psychiatryczne, zachowania agresywne czy suicydalne. Według mnie doświadczony wychowawca ma kompetencje, aby postawić prawidłową diagnozę. Jej jakość ma wpływ na to jak potem będą określone i wykonywane zadania. Jeśli jest zrobiona powierzchownie, odbija się to na efektach. Według mojej opinii tych zdecydowanie nietrafionych jest bardzo mało, to sporadyczne przypadki.

Michał Świątek: Zawsze wtedy, kiedy mam podejrzenie uzależnienia, kieruję do psychologa. Bo np. granica pomiędzy nadużywaniem alkoholu a uzależnieniem jest bardzo cienka. Ja jako wychowawca po studiach pedagogicznych (w dodatku z niedługim stażem) nie mam takich kompetencji, aby to jednoznacznie stwierdzić. Psycholog jest specjalistą.

Istnieje przekonanie, że prawidłowe więzi rodzinne są ważnym elementem resocjalizacji. Czy znajduje to odbicie w sposobie diagnozowania problemów skazanego i jego potencjalnych możliwości?

Dariusz Marszałek: Badamy kontakty z rodziną, a podczas całego pobytu obserwujemy tę sferę. Informacji o rodzinie można zasięgać przy pomocy kuratorów i policji. W przypadku jakichkolwiek pytań i wątpliwości, można poprosić osadzonego o zgodę na rozmowę z bliskimi.

Michał Świątek: Dla mnie widzenia, ich częstotliwość i systematyczność są wyznacznikiem więzi rodzinnej. Nie chodzi tylko o same kontaktowanie się, ale też o to, jak rodzina współpracuje ze skazanym. Czy proszą o połączenie widzeń, czy odpowiadają pozytywnie na prośby o potrzebne mu rzeczy.



Wojciech Kurowski



Michał Świątek

Jak wychowawcy wybierają problemy i wynikające z nich zadania, które pójdą na „pierwszy ogień” do zmiany?

Dariusz Marszałek: Problemy definiujemy od razu. Liczy się ich waga, realna możliwość pracy nad tym deficytem zarówno w danych warunkach jak i przez skazanego w obecnej fazie pobytu oraz obecnym stanie świadomości. To wychowawca, w porozumieniu z osadzonym, korzystając ze swej wiedzy i doświadczeń określa, czym ma się on zająć na początku. Program konstruuje się przeważnie na pół roku i po upływie tego czasu odbywa się ocena wykonania zadań i postępów. Dokonuje tego wychowawca i komisja penitencyjna (na podstawie jego sprawozdania). Trzeba pamiętać, że część zadań przygotowują wspólnie opiekun i jego podopieczny.

Mariusz Pastuszko: Wnikliwie zapoznają się z tym co mam w dokumentach, opisach osobopoznawczych, wywiadach. Szukam przyczyny deficytów, bo one są najważniejsze! Tych problemów może być 30, ale powód będzie jeden – uzależnienie. Na przykład skazany nie pracował – dlaczego? Bo pił.

Michał Świątek: Według mnie najważniejsze są kontakty z rodziną. Aby więzien nie czuł się opuszczony, niepotrzebny. Od początku pamiętał, że jest ważny dla kogoś. Zadania z tym związane stawiam na pierwszym miejscu. Staram się jakoś wartościować. Najpierw rodzina, potem kursy zawodowe, uzupełnienie wykształcenia. Przy końcu pobytu te sprawy, które związane są z przygotowaniem do wyjścia.

Jacek Jaśniewski: Nie powinno się za dużo nakładać na skazanych. Trzeba odpowiednio dobrać, nad czym osadzony ma pracować, nie wyznaczać zadań wynikających z samych przepisów. Na przykład utrzymywanie kontaktu z rodziną jest prawem więźnia, dbanie o schludny wygląd – jego obowiązkiem.

Karolina Pałka: Wychowawcy decydują różnie. Często programy są dopracowane, czasami bardziej powierzalne. Myślę, że ma to związek z dokładnością

analizy problemów skazanego, czyli prawidłową diagnozą.

Czy można powiedzieć, że różne (prezentowane na naszych łamach) programy penitencyjne związane np. z opieką nad chorymi, ochroną środowiska, nauką poruszania się w urzędach czy zajmowaniem się zwierzętami są elementem oferty resocjalizacyjnej wykorzystywanej w IPO?

Dariusz Marszałek: W zarządzeniu nr 2/04 Dyrektora Generalnego określono, że uczestnictwo w ofercie (resocjalizacyjnej) stanowi zadanie programu opracowanego dla skazanego. To propozycja, z której można i powinno się korzystać przygotowując propozycje dla osadzonego.

Jak sprawdzane jest wypełnianie założeń programu i weryfikowane wykonywanie poszczególnych zadań?

Dariusz Marszałek: Przeglądam akta, kiedy np. osadzony do mnie przychodzi. Wychowawca co jakiś czas podpytuje skazanego, jak mu idzie wykonywanie zadanych prac. No i oczywiście, gdy zbli-



Mariusz Pastuszko

ża się termin półrocznej weryfikacji. Pracując ze skazanym, to się po prostu wie.

Michał Świątek: Właściwie to pamiętam wszystkie sprawy moich podopiecznych. Przygotowując ocenę okresową staram się dokładnie wszystko skontrolować.

Mariusz Pastuszko: W zależności od potrzeb. Mam np. skazanego uzależnionego, który odbył terapię, chodzi na mityngi. Ostatni program był aktualizowany w 2011 r. i uważam, że jeśli w nich uczestniczy, to kontynuuje proces trzeźwienia i nakładanie nowych obowiązków jest niewskazane. Weryfikacja nie musi być co pół roku, to pewna propozycja, w zależności od potrzeb termin można zmienić. Czyli jeśli osadzony solidnie nad czymś pracuje, to niech nadal to robi, nie zawsze wskazane jest dawanie mu nowych zadań.

Karolina Pałka: Gdy ma do mnie przyjść skazany, zawsze wcześniej czy-

tam jego akta i oczywiście IPO. Staram się zobaczyć czy on nad sobą pracuje. Często pytam o realizację zadań, które ma wyznaczone.

Czy osobom skazanym na dożywotnie więzienie warto proponować IPO? Czy może mieć to dla nich jakieś znaczenie?

Dariusz Marszałek: Jest sens. Taki człowiek ma wtedy jakiś cel przed sobą, coś do zrobienia. W tej mocno ograniczającej go sytuacji otrzymuje szansę robienia czegoś dla siebie i dla innych. Na przykład jakieś prace manualne na rzecz dzieci z domu dziecka. To może się stać dla niego ważne, może poczuć się przydatnym. To pomaga zachować godność.

Karolina Pałka: Jeżeli chce, to tak. Taki więzien przecież dalej funkcjonuje, chociaż w warunkach izolacji. Może znaleźć nowy sens życia. Może popracować nad swymi problemami, ułomnościami, deficytami, które doprowadziły do przestępstwa i upadku. Przewartościować swe życie, aby stać się innym człowiekiem. Dla wewnętrznej satysfakcji. A przecież jest możliwość, że jednak kiedyś wyjdzie.

Jacek Jaśniewski: To realizowanie piramidy potrzeb opisanej przez Masłowa. Te podstawowe, fizjologiczne ma zapewnione, ale są jeszcze te wyższego rzędu. Na przykład jedną z ważniejszych jest potrzeba akceptacji. Będąc w tym programie może liczyć na pomoc ze strony funkcjonariuszy. Nadal może się rozwijać jako człowiek.

Mariusz Pastuszko: Jako program chyba nie, ale pojedyncze zadania tak.

Michał Świątek: Ja nie mam takiego doświadczenia, ale wydaje mi się, że można zaryzykować. Choćby z powodów humanitarnych. Dać szansę żyć inaczej. A za ewentualne efekty można nagradzać.

zdjęcia Grzegorz Korwin-Szymanowski

W Zakładzie Karnym w Żytkowicach, razem z OZ-etem w Pionkach, w systemie programowanego oddziaływania karę odbywa 70 proc. skazanych, w zwykłym – ok. 30 osób.



Jacek Jaśniewski

Nowe tryby penitencji

Od połowy stycznia obowiązuje znowelizowane rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych.

Zmiany dotyczą realizacji zadań przez komórki organizacyjne jednostek, psychologicznego opiniowania skazanych, konstruowania indywidualnych programów (IPO), pracy systemu terapeutycznego, prognozowania kryminologiczno-społecznego i dokumentowania realizowanych oddziaływań. Zmierzają w kierunku odbiurokratyzowania i usprawnienia pracy penitencjarnej.

Oddział penitencjarny i dział penitencjarny

Rozporządzenie dokonuje podziału realizowanych wobec osadzonych zadań pomiędzy obie komórki organizacyjne, prowadzące oddziaływania penitencjarne w zakładach karnych i aresztach śledczych. Szef oddziału penitencjarnego odpowiada za organizację pracy wychowawców w swoim zespole i ich poczynania związane z indywidualnymi oddziaływaniami w powierzonych im grupach wychowawczych. Kierownik działu penitencjarnego organizuje prowadzenie oddziaływań penitencjarnych w jednostce. Razem z kadrą psychologiczną, wychowawcami ds. biblioteki, zajęć kulturalno-oświatowych, radiowęzła wspiera merytorycznie wychowawców w oddziałach penitencjarnych w realizacji programów resocjalizacyjnych i przygotowaniu do readaptacji społecznej, współpracy z podmiotami wymienionymi w art. 38 kkw, sprawowaniu opieki psychologicznej i psychokorekcji, zatrudnieniu skazanych, pracy kulturalno-oświatowej, w zakresie kultury fizycznej i sportu, biblioteki i pomocy post-penitencjarnej.

W myśl znowelizowanego rozporządzenia to dyrektor więzienia w ramach koordynowania pracy penitencjarnej i sprawowania nadzoru dba o jednolitość oddziaływań. Wcześniej obowiązek koordynowania tych poczynañ spoczywał na dziale penitencjarnym.

Nowelizacja rozstrzyga też kilka niejasności dotyczących opieki psychologicznej w więzieniach i aresztach. Jednocześnie ustala, że na kierownika działu terapeutycznego, poza działalnością specjalistyczną, spoczywa także odpowiedzialność za organizację i realizację oddziaływań penitencjarnych wobec skazanych przebywających w oddziale terapeutycznym. We wcześniejszych unormowaniach nie zostało to dokładnie określone. Nie było tam też zapisu dotyczącego zakresu obowiązków psychologów. Tę nieścisłość usunięto. W myśl rozporządzenia psycholog prowadzi badania psychologiczne, udziela specjalistycznej pomocy oraz obejmuje skazanych odpowiednimi oddziaływa-

niami psychokorekcyjnymi lub terapeutycznymi. Wychowawcy, jak dotychczas, pracują z powierzonymi im grupami wychowawczymi, tyle że wchodzi w skład zespołów oddziałów penitencjarnych. Pozostali funkcjonariusze i pracownicy prowadzą oddziaływania penitencjarne w zakresie wynikającym z powierzonych im zadań.

Z rozporządzenia usunięto anachroniczny zapis wymagający wyznaczania starszego celu w wieloosobowej celi mieszkalnej. Podkreślono za to konieczność wspierania kontaktów skazanych z ich najbliższymi.

Opiniowanie psychologiczne

Do katalogu przypadków, w których niezbędne jest sporządzenie orzeczenia psychologiczno-penitencjarnego, dodano skazanych za przestępstwo popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych, ponieważ podobnie jak pozostali kwalifikowani do systemu terapeutycznego i kierowani do terapii w oddziałach, powinni oni być obejmowani badaniami psychologicznymi.

Nowe rozporządzenie modyfikuje pracę psychologów związaną z podejmowaniem czynności diagnostycznych. Zyskują większą swobodę w zakresie decyzji o konieczności sporządzenia opinii psychologicznych. Z wcześniejszych siedmiu przypadków obligatoryjnych i czterech mających charakter fakultatywny nowe uregulowania ograniczają tę liczbę do sześciu obowiązkowych. Przygotowanie opinii konieczne jest teraz przed sporządzeniem wniosku o zakwalifikowanie więźnia uzależnionego do odbywania kary w systemie terapeutycznym oraz osobom skazanym na karę dożywotniego więzienia lub 25 lat pozbawienia wolności przed podjęciem decyzji o skierowaniu ich do zakładu typu półotwartego. Jest również niezbędne, jeśli w grę wchodzi decyzja o złożeniu do sądu opiekuńczego wniosku o zgodę na oddzielenie dziecka od matki lub przedłużenie albo skrócenie okresu przebywania dziecka z matką w domu matki i dziecka. Opinia psychologa jest też obowiązkowa przed wymierzeniem kary dyscyplinarnej umieszczenia w celi izolacyjnej oraz po kontroli w przypadku stwierdzenia przesłanek uniemożliwiających dalsze odbywanie tej kary.

Tego rodzaju dokument sporządza się też, kiedy istnieją podejrzenia o skłonnościach samobójczych osadzonego oraz przed podjęciem decyzji o złożeniu wniosku do sądu penitencjarnego o obciążenie skazanego kosztami leczenia spowodowanymi samouszkodzeniem. Nowe uregulowania dają jednocześnie



fot. Piotr Kochański

możliwość inicjowania przez psychologów sporządzenia opinii w przypadkach, które sami uznają za zasadne. Zmiany te wynikają z konieczności racjonalizacji obciążenia ich czynnościami diagnostycznymi w sytuacji zaangażowania w działania psychokorekcyjne i terapeutyczne (m. in. krótkie interwencje, terapia krótkoterminowa poza oddziałami terapeutycznymi).

Zrezygnowano z obowiązku przygotowania opinii m. in., gdy komisja penitencjarna ma rozpatrzyć wniosek o odbywanie kary w systemie terapeutycznym, ale poza oddziałem terapeutycznym oraz przed podjęciem decyzji o złożeniu wniosku do sądu penitencjarnego dotyczącego objęcia leczeniem lub rehabilitacją skazanego, u którego stwierdzono uzależnienie od środków psychoaktywnych.

Indywidualne programy

Najistotniejsze zmiany dotyczą prymatu obowiązkowego określenia w Indywidualnym Programie Oddziaływań (IPO) zadań idących w kierunku eliminacji przyczyn popełnionego przestępstwa oraz naprawy wyrządzonej krzywdy. Stąd zalecenie, by wychowawcy przy tworzeniu programów największy nacisk kładli na redukcję deficytów, które poskutkowały konfliktem z prawem, oraz motywowanie skazanych do naprawy szkód. Dotychczas często bywało tak, że osadzony miał przygotowany indywidualny program jeszcze w areszcie śledczym lub zakładzie karnym, zanim trafił do właściwej jednostki penitencjarnej. Nowe przepisy idą w kierunku odejścia od tej praktyki. Skazany powinien mieć sporządzony IPO w zakładzie, gdzie docelowo odbywa karę.

Indywidualny program nadal powinien być opracowywany w możliwie najkrótszym terminie (do 30 dni) tyle, że już nie od przybycia do jednostki, ale od daty pierwszej decyzji klasyfikacyjnej. Co więcej, w szczególnie uzasadnionych przypadkach dopuszczalne jest wydłużenie tego czasu o kolejne 14 dni, jeśli np. pomimo podjęcia próby uzyskania informacji o skazanym z instytucji zewnętrznych (wywiady, opinie) nie wpłyną one we właściwym terminie.



Do przygotowania programu opracowanego przy udziale więźnia, skierowanego do programowego systemu odbywania kary, konieczna jest bowiem bogata dokumentacja. Oprócz badań osobopoznawczych powinna zawierać dane dotyczące przyczyn nieprzebrzegania norm prawnych lub niedostosowania społecznego. Wychowawca musi też uwzględnić analizę treści zapisów rozmów prowadzonych ze skazanym i opis jego funkcjonowania w kontaktach społecznych. IPO aktualizowany jest w zależności od oceny postępów osadzonego.

System terapeutyczny

Nie każdy osadzony w przypadku uzależnienia od alkoholu, środków odurzających lub substancji psychoaktywnych musi trafić do oddziału terapeutycznego. Decyduje o tym psycholog sporządzający opinię psychologiczną lub orzeczenie psychologiczno-penitencjarne. W zależności od indywidualnych potrzeb kieruje on osadzonego bądź do systemu terapeutycznego poza oddziałem terapeutycznym, bądź do takiego oddziału. Stosowna opinia psychologiczna lub orzeczenie psychologiczno-penitencjarne wymagane są też w przypadku konieczności umieszczenia osób z niepsychotycznymi zaburzeniami (w tym także z art. 197-203 kk) w przeznaczonych dla nich specjalistycznych oddziałach. Rozporządzenie przypieczętowało stosowaną już zasadę umieszczania skazanych za przestępstwo popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych, zakwalifikowanych do odbywania kary w systemie terapeutycznym, w oddziałach dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami lub upośledzonych umysłowo. Pozwala to na uniknięcie silnej stigmatyzacji tej kategorii osadzonych w sytuacji umieszczenia ich w specjalnie wyodrębnionych oddziałach.

Każdy więzień zakwalifikowany do systemu terapeutycznego objęty jest indywidualnym programem terapeutycznym (IPT). Opracowuje się go w miarę możliwości z jego udziałem i aktualizuje zgodnie z potrzebami. Nowość stanowi możliwość prowadzenia dodatkowo grupowych oddziaływań terapeutycznych z osobami zakwalifikowa-

wanymi do systemu terapeutycznego poza oddziałem. Dla takich uzależnionych indywidualny program składa się z krótkiej interwencji lub terapii krótkoterminowej oraz ewentualnie, jeśli wystąpi taka potrzeba, określenia innych niezbędnych działań. Krótka interwencja obejmuje co najmniej trzy sesje, podczas których specjalista ustala stopień nasilenia problemów wynikających z uzależnienia, informuje o tym skazanego i przeprowadza rozmowę motywującą go do podjęcia terapii lub samodzielnej zmiany. Przekazuje także wskazówki dotyczące modyfikacji zachowań wynikających z uzależnienia. Ta forma terapii praktykowana jest od 2010 r. przez 240 odpowiednio przeszkolonych więziennych psychologów. (Nie prowadzi takich oddziaływań osoby bez ukończonych specjalistycznych studiów psychologicznych, jak to ma miejsce w warunkach wolnościowych).

Terapia krótkoterminowa, od ub. roku prowadzona za murami przez kilkudziesięciu przygotowanych profesjonalistów, obejmuje 10 spotkań, których część stanowi krótka interwencja. Po niej przychodzi kolej na analizę funkcjonalną zachowań skazanego, ćwiczenie umiejętności zaradczych oraz zapobieganie nawrotom. Więźniom odbywającym karę w systemie terapeutycznym poza oddziałem indywidualny program opracowuje wyspecjalizowany personel.

W myśl nowych uregulowań IPT przygotowujący w oddziałach terapeutycznych różni się od tego przygotowywanego dla osadzonych zakwalifikowanych do systemu poza oddziałem. Wynika to z odmiennych uwarunkowań prowadzenia pracy terapeutycznej. Indywidualne programy realizowane w oddziałach poprzedza diagnoza. Oprócz opisu indywidualnych kłopotów skazanego i problemu stanowiącego podstawę skierowania do systemu, zawiera też informacje dotyczące przyczyn zaburzeń i ich charakteru w zakresie procesów poznawczych, emocjonalnych i w zachowaniu, ocenę stanu psychofizycznego i motywacji do realizacji indywidualnego programu oraz cechy pozytywne. Zespół terapeutyczny opracowując każdy indywidualny program określa zakres, metody i kryteria oddziaływań oraz ich cele możliwe do osiągnięcia w warunkach oddziału lub poza nim przy uwzględnieniu możliwości więźnia.

Nowe rozporządzenie doprecyzowuje obowiązujący wcześniej przepis przewidujący możliwość kierowania skazanych do systemu terapeutycznego poza oddziałem na podstawie orzeczenia psychologiczno-penitencjarnego lub opinii psychologicznej, ale bez wskazania konkretnej kategorii osadzonych. Zgodnie z brzmieniem nowelizowanego rozporządzenia, do systemu terapeutycznego poza oddziałem terapeutycznym można kierować jedynie uzależnionych od alkoholu albo od środków odurzających lub substancji psychotropowych, a także skazanych uzależnionych od opiatów objętych substytucją, wobec których psycholog stwierdził w opinii lub orzeczeniu psychologiczno-penitencjarnym możliwość oddziaływań specjalistycznych poza oddziałem tera-

peutycznym. Takie rozwiązania sprzyjają intensyfikacji pracy z tą grupą więźniów. Obok terapii długoterminowej w oddziałach osadzeni mogą być obejmowani – zgodnie ze współczesnym stanem wiedzy na temat terapii osób uzależnionych – innymi formami poza oddziałami, do których należy zarówno krótka interwencja, jak i terapia krótkoterminowa. Mając na celu dopasowanie oferty terapeutycznej do potrzeb skazanych uzależnionych przewidziano możliwość kierowania ich po okresie pobytu w systemie do oddziału terapeutycznego. To elastyczne rozwiązanie jest zgodne z zasadą indywidualizacji. Z osadzonymi zakwalifikowanymi do systemu terapeutycznego w oddziale pracuje zespół terapeutyczny, a poza nim – specjalistyczny personel.

Przy okazji nowelizacji przepisów precyzyjnie sformułowano postanowienia odnośnie sporządzania prognozy kryminologiczno-społecznej. Usunięto też zapis dotyczący osiowych oddziaływań profilaktycznych wobec osadzonych przejawiających skłonności do autoagresji, ponieważ tę kwestię szczegółowo reguluje Instrukcja Dyrektora Generalnego SW w sprawie zapobiegania samobójstwom z 13 sierpnia 2010 r.

Zmiany w dokumentacji

Charakter dostosowawczy mają nowe uregulowania dotyczące zasad dokumentowania oddziaływań penitencjarnych. Część danych może znajdować się tylko w systemie informatycznym w module penitencjarnym aplikacji Noe. NET. Zrezygnowano więc z konieczności wpisywania w teczkę osobopoznawczej informacji dotyczącej karalności skazanego, kwalifikowania do tzw. niebezpiecznych, terminu weryfikacji potrzeb w zakresie przygotowania do readaptacji społecznej, nanoszenia danych o niepowrotach lub nadużyciu zaufania przez osadzonego w trakcie przepustki lub widzenia poza terenem jednostki. Na obwołucie teczki osobopoznawczej nie trzeba już odnotowywać informacji, czy w stosunku do więźnia toczy się postępowanie w innej sprawie, czy przestępstwo, za które odbywa karę, zostało popełnione w związku lub pod wpływem alkoholu, środków odurzających bądź substancji psychotropowych i czy zastosowano wobec niego tymczasowe aresztowanie. Na stronie pierwszej wprowadzono dodatkowe miejsce do wpisania Identyfikatora Danych Osobowych skazanego.

Nowy formularz teczki osobopoznawczej przewiduje m.in. obowiązek odnotowywania informacji istotnych ze względu na sposób postępowania z więźniem. Konieczne jest zamieszczenie danych o sądowym wymierzeniu grzywny, nawiązki, zakazie prowadzenia działalności związanej z wychowaniem, leczeniem, edukacją małoletnich lub opieką nad nimi, nakazie naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę, a także o obowiązku powiadomienia pokrzywdzonego lub jednostki policji w trybie art. 168a kkw o czasowym lub stałym opuszczeniu jednostki penitencjarnej przez skazanego.

Grażyna Wągiel-Linder



Pierwsza taka izba

Podczas tegorocznych obchodów Święta Służby w katowickim OISW w Zamku Piastowskim w Raciborzu otwarto pierwszą w Polsce izbę tradycji więziennictwa, ogólnodostępną dla zwiedzających.

Wcześniej powstały dwie podobne wystawy w COSSW w Kaliszu i w areszcie na warszawskim Mokotowie, ale nie są powszechnie dostępne. W trzech salach raciborskiego zamku zwiedzający mogą oglądać elementy umundurowania, sprzętu, uzbrojenia i wyposażenie celi oraz mapy, które zostały przekazane przez dyrektorów śląskich więzień. Cenne pamiątki z prywatnych zbiorów przekazał także Krzysztof Neścior, funkcjonariusz SW z Cieszyna oraz inni funkcjonariusze.

Wystawę podzielono na trzy części. W sali głównej znajdują się zbiory i pamiątki odnoszące się wprost do tradycji Służby Więziennej. W gablocie mieszczą się odznaczenia resortowe (dawne i współczesne), elementy oryginalnego umundurowania, w tym replika munduru z okresu międzywojennego. Jest też ziemia katyńska przywiezio-

na przez funkcjonariusza z Zakładu Karnego w Cieszynie podczas pielgrzymki delegacji Służby Więziennej do Katynia we wrześniu 2009 r., rogatynka Wojska Polskiego z 1945 r. używana wówczas w umundurowaniu strażników więziennych, odznaka przedwojennej

Straży Więziennej z 1928 r. emitowana z okazji 10-lecia jej funkcjonowania, a także elementy uzbrojenia i wyposażenia funkcjonariuszy, dziś już nieużywane. Całość uzupełnia kolekcja fotografii ilustrujących np. Straż Więzienną lat 30. ub. wieku, służbę funkcjonariuszy w ciągu ostatnich prawie stu lat, jak również ich życie rodzinne, po służbie. W drugiej sali zaaranżowano celę więzienną, bo – jak wynika ze źródeł historycznych – kiedyś w Zamku Piastowskim funkcjonowało więzienie. Są więc oryginalne drzwi do celi z 1896 r., wykonane na zamówienie austriackiego ministerstwa więziennictwa dla zakładu karnego w Cieszynie, przedwojenny zamek i fragment kraty z zakładu karnego w Raciborzu. Jest też jeden z niewielu (jeśli nie ostatni) zachowany w Polsce pojemnik na nieczystości, tzw. bomba, stare więzienne łóżko



i oryginalna więzienna odzież dla skazanych sprzed kilkudziesięciu lat. W salach znalazły się również materiały pokazujące współczesną Służbę Więzienną. Zwiedzający mogą obejrzeć prezentacje multimedialne, filmy czy wystawę fotograficzną „Śląska Służba Więzienna w architekturze”.

ESK, JB
zdjęcia Grzegorz Kantor
Roman Malchrzyk



Kandydaci na profesjonalistów

Już w bieżącym roku nastąpią pierwsze zmiany systemu szkolenia. Kluczowe innowacje dotyczyć będą sposobów edukacji oraz metod oceniania funkcjonariuszy w służbie przygotowawczej przed rozpoczęciem służby stałej.

Lwia część procesu przysposobiania służbowego narybku do pełnienia obowiązków i ocena jego postępów spoczywa teraz na jednostkach podstawowych. Nowe rozwiązania z jednej strony zdejmują z nich część tych obciążeń, a z drugiej wprowadzają odmienną od dotychczasowej koncepcję kształcenia oraz weryfikacji przydatności kandydatów.

W myśl obowiązujących dziś procedur, nowo przyjęty funkcjonariusz już w pierwszych dniach wysłany jest na trwający kilkanaście dni kurs przygotowawczy. Po powrocie przydziela mu się opiekuna „praktyki”. Po 11 miesiącach staje przed komisją egzaminacyjną w macierzystej jednostce, po 24 miesiącach – z prawie stuprocentową pewnością – rozpoczyna służbę stałą.

Oswajanie z więzieniem

Najświeższej daty projekt przewiduje inny scenariusz. Dotychczasowa praktyka wynikała z założenia, że do Służby Więziennej nadaje się każdy, kogo zaakceptowała komisja lekarska. Służba kadrowa nie dysponowała jednak informacją, w jakim stopniu. Co więcej, zdolność do pełnienia służby w zmilitaryzowanej formacji nie musi być zbieżna z umiejętnością wykonywania obowiązków np. wychowawcy lub oddziałowego w więzieniu. Stąd nowy pomysł, by każdemu nowo przyjętemu przez pierwsze pół roku dokładnie się przyglądać i obserwować jego umiejętności, postępy oraz zaangażowanie. Początkujący w zawodzie będzie musiał się postarać i wykazać odpowiednimi atutami, by przejść do służby stałej. Ale może też liczyć na zaangażowanie i pomoc pracodawcy.

– Trzeba dobrze wyszkolić młodego funkcjonariusza, nie żałując czasu i wysiłku, by potem dobrze się w naszych szeregach zaaklimatyzował – podkreśla płk Wiktor Głowiak, dy-

rektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW. – Osoba, która nie do końca czuje się kompetentna, źle funkcjonuje w naszym środowisku, bo ma obawy i podlega różnym frustracjom. Nie tylko dla nas, ale także dla niego komfortowa jest sytuacja, kiedy potwierdzimy jego umiejętności. Powinien mieć przekonanie, że jest właściwą osobą na właściwym miejscu. Nie warto włączać w system więzienny młodych bez ich właściwej „obróbki”.

Nie zmienia się czas służby przygotowawczej, która ma sprawdzić predyspozycje do jej pełnienia, ale już po 11 miesiącach pojawi się możliwość postawienia diagnozy, czy kandydat dobrze rokuje i nadaje się do służby stałej. – Potem ma jeszcze kolejny rok na doskonalenie i ewentualnie poprawę – podkreśla płk Wiktor Głowiak. System pracy z młodymi powinien polegać na przyglądaniu się ich staraniom na poszczególnych etapach szkolenia. Będzie to weryfikował przydzielony każdemu doświadczony funkcjonariusz – mentor (doradca, konsultant, opiniodawca), zewnętrzni egzaminatorzy, kierownik działu oraz dyrektor właściwej jednostki. Obecnie czyni się to wyłącznie w ramach macierzystego zakładu.

W ocenie dyrektora Biura Kadr i Szkolenia CZSW czas kandydowania do służby stałej w większości przypadków nie jest do końca dobrze wykorzystany. Stąd pomysł na nowy sposób spożytkowania okresu służby przygotowawczej. Zgodnie z nowymi zasadami, już w pierwszym dniu każdy nowo przyjęty znajdzie się pod opieką mentora. Przez cztery tygodnie będzie odbywał ogólną praktykę zawodową w oparciu o ustalony ogólnie program, z wykorzystaniem centralnie opracowanych kursów e-learningowych. Mentor zajmujący się organizacją praktyki będzie dysponował harmonogramem działań dzień pod dniem i wypełniał arkusz obserwacji określający, jak sobie radzi jego podopieczny.

Na etapie ogólnej praktyki zawodowej każdy młody funkcjonariusz, niezależnie od swojego przyszłego stanowiska, powinien zapoznać się z topografią jednostki, a także z podstawowymi zasadami jej funkcjonowania, tak by nie trzeba było na to tracić czasu na kursie przygotowawczym. Przez pierwszy miesiąc ma oswajać się z miejscem, poznać pracę wszystkich działów i oddziałów.

Na etapie ogólnej praktyki zawodowej każdy młody funkcjonariusz, niezależnie od swojego przyszłego stanowiska, powinien zapoznać się z topografią jednostki, a także z podstawowymi zasadami jej funkcjonowania, tak by nie trzeba było na to tracić czasu na kursie przygotowawczym. Przez pierwszy miesiąc ma oswajać się z miejscem, poznać pracę wszystkich działów i oddziałów.

Już nie opiekun, a mentor

Pierwszy miesiąc będzie czasem ogólnej praktyki zawodowej, podczas której nowy funkcjonariusz może nie tylko liczyć na wsparcie mentora, ale także korzystać z informacji na platformie e-learningowej. Każdy świeżo przyjęty będzie mógł pozyskiwać tą drogą dokumenty, rozporządzenia i podstawowe informacje. W trakcie miesięcznej praktyki w jednostce przewidziany będzie czas na pracę własną oraz zdobywanie wiedzy praktycznej pod okiem mentora, z udziałem starszych kolegów reprezentujących poszczególne pionki i stanowiska. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by w tym czasie kandydat uzyskał praktyczną wiedzę, np. o jednostkach broni, zasadach bezpieczeństwa, ►



fot. Piotr Kochański

▶ którą przekaze mu zbrojmistrz, albo informacje dotyczące dokumentowania pracy w oddziale penitencjarnym. To pozwoli odciążyć z tych podstawowych treści program stacjonarnego kursu przygotowawczego stanowiącego kolejny etap przygotowania młodego funkcjonariusza do służby. Jego poczynania i zaangażowanie będzie bacznie obserwowane i ewentualnie korygowane przez mentora, który powinien zbierać opinie funkcjonariuszy poszczególnych działów jednostki na temat zaangażowania i postępów nowego kolegi.

– Ideałem byłoby, gdyby ten okres praktyki był zamknięty przez opiekuna podsumowaniem mocnych i słabszych stron podopiecznego, takich jak stopień zaangażowania w naukę i wykonywanie poleceń, dyscyplina formalna, rzeczywiste zainteresowanie profesją i nabywaniem niezbędnych umiejętności – mówi dyrektor Głowiak.

Nie przewiduje się zatrudniania dodatkowych osób na potrzeby związane ze zmianą systemu szkolenia. Mentorami, czyli edukatorami będą doświadczeni funkcjonariusze, którzy będą się tym zajmowali poza własnymi stałymi zadaniami. Docelowo będzie ich kilkuset w kraju, po kilku w jednostce z różnych działów (ochrona, penitencjarny, ewidencja, administracja). Szkolenie tej grupy rozpocznie się jeszcze w tym półroczu od kursu dla ok. 30 osób. Z tej grupy wyłonionych zostanie 15-20 liderów, którzy będą uczyć kolejnych w systemie kaskadowym. Zanim to nastąpi, zostaną przeszkoleni siłami mieszanymi CZSW, COSSW i uczelnianego podmiotu zewnętrznego, m.in. w zakresie technik obserwacji i nauczania osób dorosłych.

Kto może być mentorem? Np. w dziale ochrony starszy inspektor z doświadczeniem pedagogicznym i umiejętnościami pracy z ludźmi, bo takie osoby łatwiej będzie wyedukować stosownie do potrzeb. Wybrańcy mogą liczyć w przyszłości na awans na stanowisko specjalisty i stopień majora. Dodatkowy bonus może stanowić też okazja do podjęcia nowych zadań i oderwania się od codziennej rutyny.

Dłuższy kurs przygotowawczy

Będzie trwał nie jak obecnie 12 dni, ale trzy tygodnie. Młodzi będą się szkolili głównie w OSSW w Kulach i filii w Sulejowie zgodnie z przewidzianą dla nich specjalizacją. Wyodrębnionych będzie więcej specjalizacji, wśród nich

m.in. penitencjarna, ochronna, ewidencyjna, kwatermistrzowska, finansowa, ale ich liczba nie została jeszcze przesądzona. W części unitarnej przewidziane jest zapoznanie z zasadami służbowego zachowania i etyką zawodową. Tylko specjalizacja ochronna będzie kończyła kurs przygotowawczy egzaminem obejmującym szkolenie strzeleckie, co wiąże się z uzyskaniem certyfikatu uprawniającego do użycia broni. Nie jest jeszcze ustalone, czy szkolenie zakończy się dla wszystkich specjalizacji rozmową lub testem, których wyniki zostaną wpisane

do arkusza obserwacyjnego prowadzonego przez cały czas przygotowania wstępnego i zawodowego przez mentora. – Chciałbym, by w jednostce przeprowadzającej szkolenie powstał zespół, który odnotuje w arkuszu swoją opinię i spostrzeżenia dotyczące każdego ze sko-

szarowanych na czas kursu funkcjonariuszy – podkreśla dyrektor Głowiak. – Dobrze, by młody człowiek wracał do jednostki z opisem 21-dniowego pobytu.

Po miesięcznej praktyce ogólnej i kierunkowym szkoleniu kursowym nadzieje czas przeznaczony na praktykę kierunkową w jednostce trwającą od dwóch do czterech miesięcy pod okiem mentora, koniecznie specjalisty z działu, do którego w przyszłości kandydat ma trafić w służbie stałej. To on w pisemnej opinii decyduje czy funkcjonariusz może zdawać egzamin już po dwóch miesiącach, czy w najpóźniejszym terminie, czyli po upływie następnych dwóch miesięcy. Egzamin będzie się odbywał poza macierzystą jednostką funkcjonariusza albo w placówce, która prowadziła kurs przygotowawczy lub w jednym z centrów, jakie być może powstaną przy kilku inspektoratach. Byłby przeprowadzony w obec-

Początkujący w zawodzie będzie musiał się postarać i wykazać odpowiednimi atutami, by przejść do służby stałej



fol.Piotr Kocharński



ności mentora pod kierunkiem personelu organizującego kurs. Pozwoli to zobiektywizować ocenę kandydata.

W przypadku pełnego sukcesu już po pół roku od przyjęcia młody funkcjonariusz będzie mógł wykonywać zleczone zadania pod okiem kierownika swego działu. Mentor nie będzie już więc potrzebny. W przypadku, gdy egzamin nie pójdzie najlepiej, jego opieka zostanie przedłużona do 11 miesięcy. Po tym okresie wszyscy początkujący w zawodzie zostaną ocenieni przez komisję złożoną m.in. z mentora, kierownika działu i dyrektora, która zasugeruje, do jakiego korpusu każdy z nich powinien trafić ze swoim wykształceniem i opinią ze szkolenia wstępnego. Planuje się, że wszyscy będą przyjmowani na najniższe stanowiska służbowe ze stopniem szeregowego, niezależnie od tego, do jakiego korpusu trafią po zakończeniu szkolenia wstępnego. Obecnie także do pionu penitencjarnego możemy przyjmować na stanowiska instruktorskie.

Stacjonarne szkolenia zawodowe

Pomyślnie zdany egzamin końcowy po zakończeniu trzech etapów przygotowania wstępnego dopuszcza do szkolenia zawodowego w korpusie podoficerów, chorążych lub oficerów. Od ogólnej oceny kandydata po niespełna roku służby w istotnym stopniu zależeć będzie decyzja, jakim szkoleniem zawodowym zostanie objęty. Nie ma sensu kierować kogoś na kurs oficerski, nawet gdy został przyjęty na stanowisko wychowawcy, jeśli na egzaminie po 11 miesiącach szkolenia wstępnego wypadł blado. Tak więc do korpusu podoficerskiego może trafić funkcjonariusz z maturą, licencjatem lub tytułem magistra. Do korpusu chorążych – legitymujący się licencjatem lub ukończeniem uczelni wyższej z obronioną pracą magisterską, a oficerem może zostać tylko osoba ze statusem pełnego wyższego wykształcenia.

Szkolenie zawodowe, które będzie prowadzone w COSSW w Kaliszu i OSSW w Kulach składać się będzie z trzech części: e-learningowej, stacjonarnej unitarnej i stacjonarnej specjalizacyjnej zakończonych egzaminami.

Na razie w systemie e-learningowym prowadzone są kursy oddziałowych, ale w przyszłości będzie ich więcej i obejmą także funkcjonariuszy innych pionów. W tym systemie będą też uczyć się słuchacze kursów szkolenia zawodowego. Z materiałów na platformie e-learningowej będą mogli korzystać wszyscy będący w służbie przygotowawczej. Na trzy miesiące przed planowanym rozpoczęciem nauki w systemie stacjonarnym słuchacz otrzyma informację o terminie stawienia się do ośrodka szkoleniowego. Powinien wtedy zintensyfikować e-learningową naukę, która stanowi część obowiązków uczestnika szkolenia zawodowego. W trybie stacjonarnym pierwsza część unitarna (na razie nie ustalono czy zamknie się w dwóch ty-

godniach, czy w dłuższym czasie), bez podziału na specjalizacje, obejmie treści ogólne przydatne każdemu podoficerowi, chorążemu lub oficerowi. Po pomyślnie zdanym egzaminie rozpoczyna się część z podziałem na plutony specjalistyczne.

Do tej pory po ukończeniu szkolenia zawodowego po powrocie do jednostek słuchacze wyjeżdżali na kursy dla oddziałowych, wychowawców, ewidencjonistów. Planowane zmiany przewidują, że zostaną one wkomponowane w część specjalizacyjną. Wracający ze szkolenia stacjonarnego będą więc mieli dwa świadectwa.

Wyeliminowana zostanie obecnie stosowana praktyka przenoszenia specjalistów z jednego działu do drugiego w jednostce bez konieczności uzupełnienia wiedzy wymaganej na nowym stanowisku. W takich sytuacjach np. doświadczony funkcjonariusz działu ochrony przeniesiony do pionu penitencjarnego będzie musiał odbyć stacjonarny specjalistyczny kurs w ramach szkolenia zawodowego wraz z nowo przyjętymi do służby. Drożne pozostają kanały przejścia z niższego do wyższego korpusu, więc ten system nie zamyka drogi awansu zawodowego. Podoficerowie i chorążowie w przypadku przewidywanego awansu uzupełniają będą wiedzę w trybie samokształcenia kierowanego.

Pewne elementy nowego systemu są wprowadzane już od marca. Przyjęta zostanie zasada, by w pierwszych dniach służby nie kierować nowych funkcjonariuszy na kurs wstępny, ale od razu przydzielić im opiekunów – mentorów.

Gotowy jest modułowy schemat organizacji zmodyfikowanego procesu szkolenia. Trwają prace nad ofertą programową. Podstawowym założeniem jest intensywna orientacja na kształtowanie umiejętności zawodowych poprzez upracticzenie szkolenia wstępnego i zawodowego oraz pozabawienie go zbędnych, nieprzydatnych treści. Np. tylko w ramach

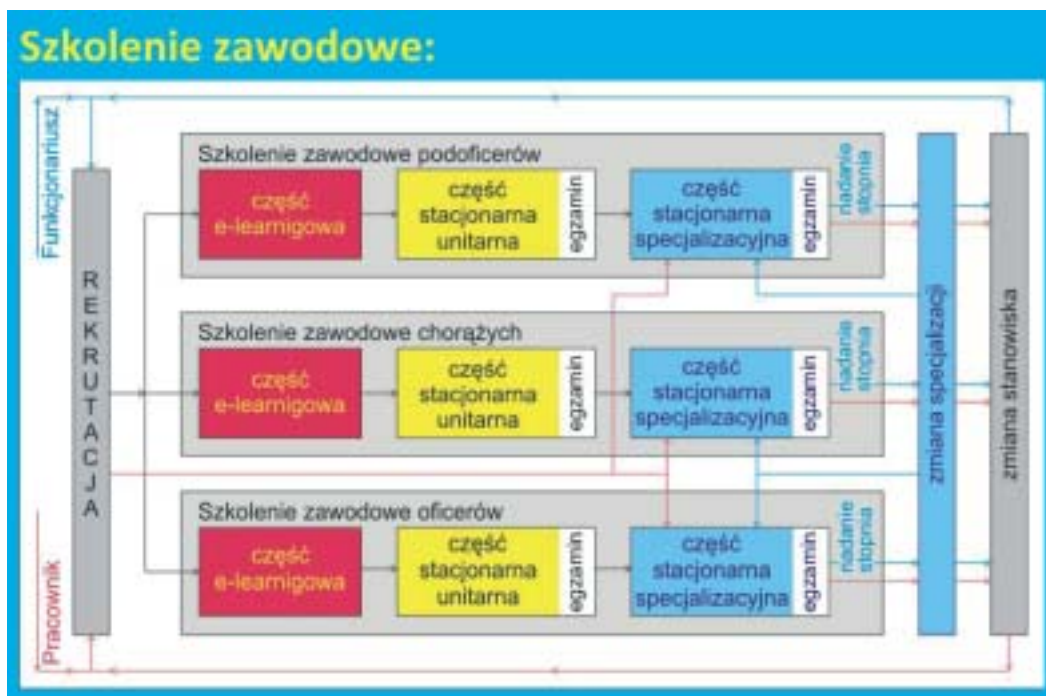
zajęć fakultatywnych chętni będą dowiadywać się, jakie są fazy prędkości pocisku wystrzelonego z broni typu Walther albo trajektoria jego lotu. Za to każdy uczestnik kursu przygotowawczego będzie musiał nauczyć się celnego strzelania i bezpiecznej obsługi broni. Proces szkolenia będzie przebiegał z naciskiem na analizowanie i rozwiązywanie zadań problemowych, zarówno w procesie kształcenia zorganizowanego, jak i samokształcenia. Część teoretyczna w formie podawczej stanowić będzie tylko 30 proc. programu.

Merytorycznym wypełnieniem programu szkolenia zajmuje się COSSW w Kaliszu i CZSW z udziałem dyrektorów jednostek i specjalistów. – Nie będziemy powoływali odrębnego zespołu – mówi płk Wiktor Głowiak. – Zdecydowaliśmy się dobierać specjalistów w zależności od obszaru tematycznego, nad którym będziemy pracować.

Grażyna Wagiel-Linder

grafiki:
Biuro Kadr i Szkolenia CZSW

Nie ma sensu kierować kogoś na kurs oficerski, nawet gdy został przyjęty na stanowisko wychowawcy, jeśli na egzaminie po 11 miesiącach szkolenia wstępnego wypadł blado



Kształcenie drogą do

Czy kształcenie może służyć celom resocjalizacyjnym w zakładach karnych? W jakim kierunku podąża przywieszne nauczanie? Czy i na ile proces readaptacji sprzyja asymilacji byłych skazanych w warunkach wolnościowych? Czy system kształcenia jest wystarczający, czy wymaga dalszego rozszerzania, np. o szkolnictwo wyższe?

Wieloletnia praktyka penitencjarna skłania do analizy tego tematu przez pryzmat własnych doświadczeń. Szkolnictwo przywieszne już od czasów Oświecenia było tematem do rozważań i nurtem myśli poprawczej, za którym podążali znakomici przedstawiciele tego okresu. Wówczas już dostrzegano, jak ogromne znaczenie dla korekcji skazanego ma możliwość jego edukowania. Więzień wykształcony to więzień wyposażony w instrumenty dające mu większe możliwości asymilacji ze społeczeństwem po opuszczeniu zakładu karnego. Nabycie kwalifikacji zawodowych, wykształcenia na poziomie średnim czy technicznym stwarza dużo większe szanse na normalne życie po dobiec kary.

Należy również odpowiedzieć na pytanie czy można poprawczo wpływać na więźnia, oddziałując na niego poprzez różne poziomy kształcenia. Resocjalizacja budzi wiele skrajnych emocji i sądów. Coraz częściej słyszymy opinie o tzw. niemocy resocjalizacyjnej. Nasiłając się krytycyzm wobec procesów korekcyjnych dotyczących osób pozbawionych wolności dostrzegamy zarówno w odbiorze społecznym, jak również wśród samych skazanych. Spotykany jest również pogląd, że inkarceracja sama w sobie odbiera możliwość skutecznej poprawy osadzonego. W opinii autora słuszność procesów prowadzących do readaptacji i reintegracji osób pozbawionych wolności z wszelkimi jej konsekwencjami pozostaje poza dyskusją. Należy jednak mieć na uwadze złożoność tego zagadnienia. Izolacja więźniara jako środowisko, w którym mają zachodzić procesy naprawcze, jest szczególnie miejscem oddziaływań resocjalizacyjnych.

Kształcenie – filar edukacji

Edukacja w swojej złożoności zawiera w sobie elementy kształcenia i wychowania. Są to „(...) czynności intencjonalne, za pomocą których jednostki są celowo wdrażane w praktyki, normy oraz wartości społeczeństwa, jednak w zgodzie z interesem uczących się. W ten sposób podporą edukacji (Erziehung) jest kształcenie (Bildung)”. W życiu człowieka pełni ona rolę wyznaczników norm, zasad oraz hierarchii wartości moralnych, etycznych, poznawczych czy społecznych. W czasach zamierzalnych możliwość kształcenia się przysługiwała osobom zamożnym. Tylko rodziny dobrze sytuowane mogły posyłać swoje dzieci do szkół. Odbierane w ten sposób wykształcenie wpływało

na późniejszy rozwój świadomości społecznej prowadzącej do upowszechnienia edukacji. We współczesnym świecie kraje rozwinięte mają wysoki poziom alfabetyzacji. Rozwijająca się gospodarka przyczyniła się do wzrostu zapotrzebowania na wykwalifikowaną i wykształconą kadrę, a co za tym idzie – wyspecjalizowane szkolnictwo. Nie wystarczało samo powielanie umiejętności zawodowych przekazywanych z pokolenia na pokolenie. W wyniku dociekań i badań poszerzano granice poznania, człowiek zaczął być coraz bardziej świadomy swoich potrzeb. Abraham H. Maslow wskazał na piramidę hierarchii potrzeb jednostki, które wymienił według kolejności: potrzeby fizjologiczne, bezpieczeństwa, przynależności, szacunku i samorealizacji. Umieszczając na samym szczycie potrzebę samorealizacji Maslow określił, co dla człowieka stanowi cel wyższego poziomu, który jest osiąganym po zaspokojeniu najbardziej podstawowych potrzeb.

Więzień wykształcony to więzień wyposażony w instrumenty dające mu większe możliwości asymilacji ze społeczeństwem po opuszczeniu zakładu karnego

Kształcenie jako podpora edukacji daje możliwość posiadania celów oraz spełnienia potencjału człowieka. Jednostka świadoma swoich potrzeb stara się osiągnąć wyznaczone założenia. Prowadzi to do stanu, w którym proces samorealizacji może trwać przez całe życie. Tempo przemian gospodarczych i technologicznych wymusza poszerzenie kwalifikacji zawodowych. Zacierają się granica między tradycyjną szkołą a światem zewnętrznym. Wiele programów realizowanych przez uczelnie ma na celu uspokojenie ofert edukacyjnych. Przykładowo w USA popularna stała się „nauka przez pracę społeczną”. W Wielkiej Brytanii powstał „bank zdobywania wiedzy”, mający na celu lokatę funduszy na „indywidualne konto naukowe”. W przypadku udziału w kursach dokształcających państwo gwarantuje

studentom wypłatę większej kwoty na cele szkoleniowe.

Idea kształcenia się przez całe życie, służąca samorozwojowi i samorozumieniu, nie jest bynajmniej utopijna. Przykładem są prężnie działające Uniwersytety Trzeciego Wieku, umożliwiające osobom starszym uczenie się i poszerzanie zainteresowań. Polskie szkolnictwo w ostatnich latach przeszło liczne zmiany organizacyjne. Wprowadzono podziały w strukturach szkół podstawowych, powołano do życia gimnazja, kształcenie na poziomie średnim dostosowano do standardów europejskich, wprowadzono nowy egzamin maturalny. Przemiany dotyczyły również szkolnictwa wyższego. W czerwcu 1999 r. Polska jako jeden z 29 krajów podpisała Deklarację Bolońską, która – zapoczątkowała proces tworzenia Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. W dokumencie tym zawarto m.in. następujące postulaty:

- wprowadzenie systemu łatwo czytelnych i porównywalnych stopni (dyplomów),
- wprowadzenie studiów dwustopniowych,
- wprowadzenie punktowego systemu rozliczania osiągnięć studentów (ECTS),
- wspieranie mobilności studentów i pracowników,
- współdziałanie w zakresie zapewnienia jakości kształcenia,
- propagowanie spraw europejskich w kształceniu (europejski wymiar kształcenia).

Dostrzegając wagę i znaczenie postulatów zawartych w Deklaracji Bolońskiej ministrowie w tzw. Komunikatach Praskim i Berlińskim uzupełnili listę m.in. o następujące elementy:

- wdrażanie idei uczenia się przez całe życie,
- rozwój kształcenia interdyscyplinarnego,
- rozszerzenie dwustopniowej struktury studiów o studia III stopnia – studia doktoranckie.

Procesy przemian, które dokonywały się na przestrzeni ostatnich lat, przyczyniają się do stworzenia lepszego i bardziej wykształconego społeczeństwa. Zreformowane szkolnictwo, mimo swoich słabości i wad, staje się bardziej atrakcyjne, stwarza więcej możliwości w rozwoju kariery zawodowej. „Na pozytywną ocenę siebie i jakości swojego życia, dziś gimnazjalisty, jutro dorosłego człowieka, niewątpliwie wpłynie przeświadczenie o radzeniu sobie w roli ucznia i poczucie osiągnięcia sukcesu zawodowego”. Takie właśnie przeświadczenie ma gwarantować nowoczesna, dostosowana do standardów europejskich oświata.

Art. 70 pkt 1 i 4 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej proklamuje m. in., że każdy ma prawo do nauki, a władze publiczne zapewniają powszechny i rów-

resocjalizacji

ny dostęp do wykształcenia. Jednak nie wszyscy mogą skorzystać na równych prawach z tych przywilejów i uprawnień. W każdym społeczeństwie istnieje grupa jednostek z dysfunkcjami natury psychicznej, co czasem uniemożliwia korzystanie ze szkół specjalnych czy warsztatów terapii zajęciowej. Specyficzną grupą, która również ma ograniczenia w dostępie do edukacji, są osoby pozbawione wolności, z tą różnicą, że ich poziom intelektualny jest często bardzo wysoki. Do podstawowych metod oddziaływania korekcyjnego na skazanych należą praca i kształcenie. W czasach, w których praca stała się przywilejem, a nie obowiązkiem, podstawy działań resocjalizacyjnych w większości przejęła edukacja przywiezienna. Zalety wynikające z takiego podziału możemy podzielić na cztery poziomy:

- zagospodarowanie czasu wolnego, co ogranicza możliwości przeznaczania go na inne, mniej „owocne” zajęcia,
- rozwijanie umiejętności zawodowych, poprzez szkolenia i kursy, co zwiększy szansę zatrudnienia po opuszczeniu zakładu karnego,
- towarzyszące edukacji procesy wychowawcze mogą oddziaływać na innych osadzonych, którzy nie korzystają z oferty edukacyjnej,
- otwarcie dalszej drogi kształcenia po odbyciu zasadzonej kary.

Warto zauważyć, że nauczanie spełnia więcej funkcji niż tylko resocjalizacja. Dowartościowanie skazanego po ukończeniu szkoły i zdobyciu odpowiednich kwalifikacji ma istotne znaczenie dla readaptacji społecznej po opuszczeniu zakładu karnego. Innym czynnikiem przemawiającym za kształceniem i rozwijaniem własnej osobowości, zainteresowań czy wzbogacaniem wiedzy jest wpływ na kształtowanie charakteru, systematyczności, odpowiedzialności oraz przyswajanie zasad moralnych i społecznych. Przedmiotem rozważań autora jest kształcenie osób pozbawionych wolności.

Historia edukacji więziennej

Koniec XVI w. zastał Europę pogrążoną w średniowiecznych metodach więziennictwa. Barbarzyństwo, które cechowało odbywanie kary pozbawienia wolności, nie miało nic wspólnego z humanitaryzmem czy procesami wychowawczymi. Więźniowie zakuci w kajdany byli traktowani jak zwierzęta służące jedynie do przymusowej pracy. Więzienie spełniało funkcję kary pobocznej, było środkiem zemsty lub miejscem przebywania skazanego przed wykonaniem wyroku. Pojęcie kary można było ująć jako „uspołecznioną formę gniewu”, tym samym funkcja więzienia nie mogła spełniać jakiegokolwiek specjalnej roli.

Kiedy kara nabiera coraz więcej elementów sankcji poprawczej, w dziejach więziennictwa rozpoczyna się nowa

epoka. Ciężar zostaje przesunięty z kary cielesnych i kary śmierci do kary więzienia, co skutkuje pojawieniem się systemu celkowego (izolacja w dzień i w nocy, umieszczenie więźnia w jednoosobowej celi). W 1589 r. z inicjatywy radnych Amsterdamu utworzono pierwszy zakład poprawczy dla mężczyzn, rok później dla kobiet. Ideą była m.in. chęć naprawy małoletnich przestępców. Kilka lat później dostrzeżono, że procesy wychowawcze mogą służyć również dorosłym. Zaczęto umieszczać więźniów młodocianych ze zbrodniami, co z kolei wypatrzyło sens korekcyjny. Naprawiono ten błąd i w 1603 r. wybudowano dla najbardziej zdemoralizowanych więźniów osobne pomieszczenie. Było to pierwsze więzienie celkowe, na którym opierał się późniejszy system auburnski. W ciągu dnia osadzeni pracowali i uczyli się razem, nocą byli zamykani w odosobnieniu.

Zakład amsterdamski jako pierwszy podjął wysiłek wprowadzenia kary wy-

*Sitą brutalną można stworzyć
dobrych więźniów, tylko
moralnym wychowaniem
można stworzyć dobrych
obywateli*

Kongres Stanów Zjednoczonych 1870 r.

chowawczej. Zadbano o rozwój edukacyjny. Nad procesem korekcyjnym czuwał pastor i nauczyciel. Pierwszy dbał o sferę duchowo-moralną, drugi zaś uczył czytania i pisania. Lekcje uryły dyskusje i polemiki mające na celu rozwój intelektualny uczniów. Zajęcia odbywały się „codziennie w zimie od zachodu słońca do godziny siódmej, w niedzielę dwie godziny; po obiedzie od pierwszej do drugiej więźniowie słuchali lektury, którą nauczyciel urył komentarzami”. Dzięki innowacyjnym metodom wychowawczym zaczęto szeroko komentować sukcesy poprawcze. W 1612 r. ukazała się broszura opisująca metody korekcyjne oraz „dziewiętnaście wypadków cudownego wyleczenia z lenistwa, próżniactwa i zbrodniczych skłonności”.

Zakład ten stał się przykładem, za którym podążyły inne miasta w Holandii. W Niemczech zaczęto budować domy pracy dla żebraków i młodocianych przestępców w Bremie (1609 r.) i Hamburgu (1669 r.), wprowadzono podział na więźniów uznanych za niebezpiecznych.

Pod koniec XVII w. we Włoszech, również pod wpływem przykładu zakładu w Amsterdamie, powstawały placówki

wychowawcze. Odmocniła rolę w tym procesie odegrał kościół, zwracając uwagę na umoralniającą stronę samotności. Profesorowie Tolosano, Bonavita i Bonacosta propagowali ideę naprawczą przestępców, ze szczególnym uwzględnieniem grupy młodocianej. Przemiany zapoczątkował Filippo Franci prowadząc przytułek we Florencji (1667 r.), jednocześnie wprowadzając system odosobnienia dla małoletnich. Z inicjatywy papieża Klemensa XI w 1703 r. powstał przytułek Świętego Michała, który służył głównie poprawie młodocianych przestępców. Szczególny nacisk kładziono na wychowanie w duchu religijnym. Wdrożono również naukę rzemiosła, która miała zaowocować zdobyciem pracy po opuszczeniu zakładu. W tym samym czasie w Rzymie Klemens XI otworzył więzienie dla kobiet (1735 r.). Według wzorów Świętego Michała powstały kolejne zakłady w Turynie (1757 r.), Mediolanie (1759 r.) i Wenecji (1760 r.).

Duch przemian

Ustrój celkowy tak bardzo zawładną myślą penitencjarną tamtych czasów, że skupiano się głównie na metodach absolutnego odosobnienia więźniów. Procesy wychowawcze zeszyły na dalszy plan. Jedyną osobą skłoną przeciwstawić się dotychczasowemu poglądom był Karol Lucas, twórca koncepcji edukacji i wychowania więziennego. Twierdził, że możliwości wychowawcze systemu penitencjarnego polegają na uspołecznieniu więźniów, a nie na ich izolowaniu. Podstawą procesu wychowawczego ma być odpowiedni podział skazanych oraz umieszczenie ich w trzech oddziałach: wyjątkowym, próby i zaufania. Więźniowie, zależnie od swojej postawy, mieli być przenoszeni do jednego lub drugiego oddziału, łagodząc w ten sposób represyjność odbywanej kary.

Dzięki takim innowacyjnym poglądom Karol Lucas został uznany za twórcę nieistniejącego jeszcze wówczas systemu progresywnego (stopniowe łagodzenie rygoru odbywania kary pozbawienia wolności). Dzisiaj można stwierdzić, że stworzył podwaliny pedagogiki penitencjarnej. Wprowadził do systemu celkowego myśl wychowawczą. Niestety, jako reformator swoją koncepcją znacznie przewyższył epokę, w której żył. Jego propozycje były tak śmiałe, że Europa nie była jeszcze na nie gotowa.

Również Ameryka podążyła za duchem przemian w penitencjaryzmie. W 1870 r. w Cincinnati odbył się Kongres Narodowy Stanów Zjednoczonych. Rezolucje, które tam podjęto, wskazywały na kierunki poprawcze kary, którymi chcieli podążyć Stany Zjednoczone. Właściwą drogą była moralna poprawa więźnia, a nie odkupienie, zastraszanie czy chęć zemsty. Wskazano na potrzebę systemu kar i nagród, uwarunkowanego postawą więźnia, jego stosunkiem do pracy, zachowaniem czy pilnością w szkole. Dorobek amerykańskiego więziennictwa spisano w formie swistej „deklaracji praw człowieka i więźnia”. Niektóre jej punkty do dziś stanowią wytyczne dla penitencjarystów.

Marcin Juwa

c.d. w następnym numerze

Kaplica jak spacerniak

Snuje się, bo nie wie po co żyje. Rano się budzi, nie wie po co. By ponownie iść spać? Wszystko za bardzo upraszcza. Nie martw się, będzie dobrze – pociesza się. A g... prawda! Żeby wszystko było lepiej, potrzebny jest ON.

Dziś tłusty czwartek. Srebrny ford parkuje przed dworcem kolejowym w Strzelcach Opolskich, za kierownicą ksiądz Józef. Rozmawia przez telefon, zaprasza Monikę z zespołem „Przecinek” na koncert do więzienia, ustalają szczegóły. W bagażniku „siedzą” lukrowane pączki, 150 sztuk z Biedronki. – Kupiłem je dla skazanych – odpowiada zagadnięty kobiecie, po którą przyjechał, aby ukazać sens pracy kapelana więziennego. Jadą do strzeleckiej „Dwójki”, jednego z dwóch tutejszych więzień dla ok. 600 recydywistów, z niewielkim oddziałem aresztowym.

W więziennej kaplicy krząta się kapłan Robert. Jeszcze dwa lata i wyjdzie na wolność. Znosi na ołtarz świece, zapala światła i przygotowuje naczynia liturgiczne do mszy świętej. Zaraz się zaczyna. Opowiada o kapelanie: – Ks. Józef oddany jest Panu Bogu, chce wydobyc ludzi na powierzchnię, bo każdy z nas upada niekiedy bardzo, on chodzi i wspiera, chce dać szansę każdemu, aby mógł powstać. Ale są też straceni, którym nie da się pomóc, oni omijają kaplicę. Co Józef daje więźniom? Wsparcie duchowe głównie, bo to jednak jest ksiądz.

Ze śpiewnikiem w dłoni

Wchodzą młodzi mężczyźni o statusie tymczasowo aresztowanych, zajmują miejsca w drewnianych ławach. Do każdego podchodzi kapłan dając śpiewnik. Zaczyna się. „Serce Twe, Jezu, miłością goreje. Serce Twe w ogniu miłości topnieje. A nasze serca zimne jak lód. I próżny dla nich Twej męki trud

(...)” Brzmia ładnie. Mężczyźni śpiewają „na wejście”, ich głosy dudnią miękkim basem, bez akompaniamentu, surowo.

Ksiądz: – Kiedy śpiewamy pieśń o sercu, prosimy: Boże, zrób coś z moim sercem. Jaka jest o nim prawda? Zakochać, miłość? Ja potrafię kochać? A może jeszcze bardziej – ja nie potrafię kochać?

Po czytaniach słowa Bożego w wykonaniu więźniów i po ewangelii ks. Józef wygłasza kazanie: – Kaplica trochę jest jak spacerniak – zaczyna. – Ktoś idzie a wszyscy na niego patrzą. Dlaczego na niego patrzą? Bo idzie prędko, szybciej niż inni, wyróżnia się. Dlaczego tak spieszy? Bo wie, dokąd zmierza. Wielu z nas snuje się, bo nie ma dokąd pójść, nie wie gdzie i w jakim celu... W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus posłał apostołów po dwóch w konkretnym celu. Po co? – kapelan zwraca się do więźniów.

– By głosić ewangelię, nawracać się – odpowiadają mężczyźni. – Teraz wyśmiałe! – gromi ich ksiądz. – Posłuchajcie, posłał ich po dwóch, by wyrzucić złe duchy! Tak! Istnieje na świecie osobowe zło. Wy jesteście tego dowodem. Gdybyśmy zrobili teraz wywiad i zapytali, czy chcesz dobrze, każdy z was odpowiedziałby: „chcę, ale sam siebie nie rozumiem, zrobiłem coś głupiego i jestem w więzieniu”. Masz wroga, ale tego nie widzisz. Tak jest z potencjalnym końcem świata. Co jest największym zagrożeniem ludzkości? Co może najszybciej nas zniszczyć? Wirus. Ale kto z nas go widział? Dziś Pan nam mówi, że są tacy ludzie, którzy „oczysz-

czają”. Siostry zakonne szturmują niebo modlitwą, żeby zły nie miał nic do powiedzenia, żeby nie miał do was dostępu, do waszych serc, domów. Bóg posłał apostołów po dwóch, po to, aby jeden drugiego wzmacniał i by ludzie nie byli samotni. Po pierwsze więc żyć z wami, abyście mieli dokąd pójść i w życiu się nie snuli. Po drugie, nie byli samotni. I trzecie, to zagrożenie złem, abyś kozakiem nie był. Prośmy o wzmocnienie w tym trudnym czasie tymczasowego aresztowania, o wolność rychłą i piękną, o tych, cośmy ich poranili, o uzdrowienie relacji bliskich nam osób, o tych ze strasznym dołem...

Mężczyźni przyjmują eucharystię i śpiewają: „Pójdź do Jezusa, do niebios bram. W nim tylko szukać pociechy mam.”

Uczyć się od wielu

Po mszy kapelan więzienny zaprasza wszystkich na pączki. – Wróćmy chłopaki do tego, cośmy na kazaniu mówili, porozmawiajmy o osobowym złu. Dajmy na to, chcesz kupić mieszkanie, które kosztuje 140 tys. zł. Nie ma szans! Wyczytałeś, że gdzieś za 30 tys. ktoś sprzedaje. I jest okej. Ale... dziwi cena. Okazuje się, że w tym mieszkaniu powiesiło się dwanaście osób i teraz ludzie nie chcą go kupić, nawet za tak niską cenę. Przychodzą do mnie: „może ksiądz poświęci to mieszkanie”. A ja idę. Woda święcona ma moc wyganiania złych duchów.





Jeden z więźniów sprzeciwia się: – Ktoś jest słaby, a ktoś jest silny. Złego diabli nie biorą... – Pomyśl, Heniu. Dlaczego tak się mówi? – Hmm...? – „Złego diabli nie biorą” wtedy, gdy ktoś jest już w mafii zła, więc go nie wzmą, zło jest zintegrowane, nie ma mowy o bitwie, walki o dobro. Masz dzieciaka? Powiedz, co możesz zrobić, aby nie wpuścić go w zło, jak możesz go ochronić? Chodzi mi o budowanie jego wewnętrznego systemu ochronnego. Jeśli ktoś zaprosi je do złego, aby umiało odpowiedzieć „nie”. Wszystko zawiedzie, a dziecko będzie wewnętrznie mocne i odeprze pokusę. Powiedz, Heniu, co robisz, aby tak było?

– Rozmowa. Rozmawiam z synem. – Heniu! Ale czy zrobiłeś to naprawdę! Czy zaaplikowałeś dziecku zastrzyk ochronny? Tłumaczenie „nie rób tego” nie wystarcza. Konieczny jest konkretny „obrazek”. W rodzinach często pojawia się pytanie „dokąd pojechać z pociechą?”. Do kina, do parku, do wesołego miasteczka... Wiąże się to z pokazaniem dziecku nowych miejsc. Ale czy pokazujecie mu osoby? Pamiętacie Piotrka, alkoholika, siedem lat był w zakładzie karnym i nawiązał dialog z Panem Bogiem. Teraz jest streetworkerem, a kiedyś był zulem. Teraz jest i żyje na trzeźwego. Pokazanie ludzi! Człowieka! Heniu, o to mi chodzi. Bierzesz swoją czeladkę i jedziesz do Połoniczkiego, do ośrodka dla niepełnosprawnych, i pokazujesz swoim dzieciakom, jak niewidomi pielęgnują ogród, jak nie-

widzące dziecko pięknie gra na pianinie... To jest lekcja życia!

– ... może już jutro – mruczy Henio, myśląc o przepustce.

– Pokażcie dziecku piękny kawałek rzeczywistości – kontynuuje kapelan. – Ono złapie bakcyl. Heniu, mi chodzi o kogoś. By po ciekawych ludziach dzieci obwieść, na onkologię dziecięcą... jest wielu ludzi, od których możemy się uczyć.

Wróćmy do złego. Diabeł to kusiciel, przykrywa zło dobrem, aby człowieka sprowokować. Ważne wiedzieć w czym jestem mocny, wtedy mogę się bronić, tak jak trzeźwy alkoholik wie do kogo ma pójść, gdy zacznie go „łapać”. On się ratuje przed upadkiem. Aby być odpornym na pokusy, trzeba się wzmacniać. Również wzajemnie. „Potrzebuje twojej pomocy” – tak trudno powiedzieć drugiemu, a Bogu? Boimy się mówić, jednak każdy z nas ma problemy. Spowiedź jest sposobem na otwarcie się, i też wygadania. Ksiądz ma zamkniętą gębę i nie może ujawniać twoich grzechów. A z drugiej strony ma obowiązek pomóc. Ten obowiązek jest wkodowany w miłość, która pokonuje niechęć-stwo...

– Praca jest fundamentem – przerywa wywód księdza jeden z tymczasowo aresztowanych. – Ale nad sobą, przede wszystkim – ucina kapelan. Chwilę potem więźniowie rozchodzą się do cel. Ks. Józef w pośpiechu zamyka kraty na korytarzach więziennych, wsiada do srebrnego fokusa (darowizna od dwóch biz-

nesmenów za dobre uczynki) i pędzi do skazanych po raz pierwszy, odbywającego wyrok w drugim w mieście zakładzie karnym.

Podczas jazdy opowiada trochę o sobie: – Moi rodzice stworzyli mi klimat zewnętrznej ochrony, bezpieczny dom w przestrzeni psychiki. Nigdy nikt mnie nie kusił do fajki, picia, narkotyków. Nie wierzę w to, że człowiek sam siebie chce zniszczyć. Zwykle szukamy czegoś, co uważamy, że nam pomoże w osiągnięciu szczęścia.

Post, modlitwa i jałmużna

– „Niechaj będzie pochwalony...” – skazani klęczą pod krzyżem w kaplicy i śpiewają. Jest ich bardzo wielu, może setka. – Chciałem, żebyście przygotowali dekorację na Wielki Post – zwało zwraca się do nich kapelan – aby mówiła do nas i do ludzi, którzy tu przyjdą. W najbliższą sobotę odwiedzi nas chory niepełnosprawny Łukasz i pięknie nam zaśpiewa. Przynieście dla niego batony, czekoladki, by się podzielić. W kolejną niedzielę przyjedzie zespół „Przecinek”. W międzyczasie środa popielcowa... i 40 dni postu.

Ks. Józef prosi więźniów o otwartość. – Nawróćcie się, co to może oznaczać, panie kościelny! – pyta. – To odmiana życia swojego, zmiana postrzegania, całkowita inna jakość... – odpowiada więzień. – Ktoś coś jeszcze dołoży? Ktoś: – Dokonuje się w środku. Ksiądz: – Wiecie, nawrócenie się do Boga jest łatwiejsze niż pogodzenie się ludzi w małżeństwie. Dlaczego tak jest, jak myślicie? – Bo Pan Bóg nie pamięta złego. W relacji człowiek – człowiek ktoś może nie chcieć spotkania, a Bóg jest zawsze gotowy.

Kapelan: – Nawrócenie to też wychodzenie z niewoli. Wielu z waszych bliższych w więzieniu widzi szansę, żebyście wrócili do chałupy inni. Ale czy wy to wykorzystacie? Z punktu widzenia Pana Boga tzw. bardzo mocnym czasem jest okres Wielkiego Postu, to wtedy Bóg bije się o człowieka. Ale znowu czy wy to wykorzystacie? To zależy od was. Punktem pomocniczym jest jałmużna, post, modlitwa. A co to jest jałmużna? Obdarowywanie drugiego człowieka tym, co masz. Przy jałmużnie odkrywasz prawdę. Jaką? Dawanie jest fajne, lepsze niż branie. I coś jeszcze. Odkrywasz, że masz się czym dzielić! U kogoś bieda aż piszczy, ale gdy pod celą siedzi ośmiu to jak podzielić czekoladę? Czy może samemu podgryzać? Ogromny szacun! Ma dwa batony i jeden potrafi oddać. On jest mocny. Przeszedł z pozycji biedaczka do pozycji darczyńcy. Nie wiesz co masz i czym możesz się dzielić?

Koszyk dobrych słów

– Krzychu, a co ty byś zapakował? – Dobre słowo. – Jak to może wyglądać konkretnie? – W konkretnie to pocieszać kogoś, rozmawiać, odciągając od dołka. – Jeden konkret – ksiądz naciska. Inny skazany: – Chciałem pojechać na pogrzeb i nie mogłem i jedna osoba starała się, żebym o tym nie myślał. Podźwignął mnie, a ja to przeżyłem i dlatego mówię o tym.

Ksiądz tłumaczy więźniom, że w kryminalnie dobre słowo ma ogromną moc, ►

może doprowadzić do lotu. Mówi, że są ludzie, którzy budują piekło na ziemi, a inni dotykają nieba, bo widzą w innych, że niosą w sobie kupę dobra. Koszyk jałmużny może być pełny. Każdy może być hiperhojny w dawaniu dobrych słów. Są słowa z cyklu kultura, z dozą życzliwości „dzień dobry”, „miłego dnia”. Ale są też słowa, dające człowiekowi dobro. – Pamiętasz Władek, że ktoś ci kiedyś za coś podziękował? – Wyraziłem tonącą dziewczynę i ona mi dziękowała... – opowiada skazany o zdarzeniu sprzed lat. Kapelan dodaje komentarz: – Wraca do nas twarz człowieka, który chce nam za coś podziękować. Bo to oznacza, że jestem kimś ważnym dla kogoś, byłem kimś ważnym. To jest właśnie dodawanie skrzydeł. Odkrywanie ogromnych możliwości człowieka. Ale to jest wysiłek. Ja się tego muszę nauczyć, muszę się napominać, o tym sobie przypominać. Sześć tygodni postu to czas utrwalania nowych postaw – cnót. To czas wysiłku nauczania się mówienia dobrych słów. Na całe życie uczyć się czegoś dobrego w sobie. Wiecie, Bóg mówi do nas wszystko z miłości. „Jacek nawróć się!”, to tak jakby powiedział „w tobie są ogromne możliwości, jeśli je obudzisz, będziesz gigant”. Czy chcesz być całe życie taki, jaki jesteś? Wielki Post jest dla ludzi, którzy nie chcą konserwować werniksem starożytności... Choć wszyscy marzą o wolności, wyobraźcie sobie, że czytacie książkę, a tam jest o tobie – o tym człowieku, który w czekaniu na wolność stawia kogoś na nogi.

I jeszcze jedno, omówiliśmy jałmużnę, teraz post. O co chodzi w poście? Co

może być uzasadnieniem postu? – Wyrzeczenie. – Tak, to jest nauka wyrzeczenia, ale czego? – Swoich grzechów, tego, co mnie niszczy. – Nie! W poście wyrzekasz się rzeczy dobrych – podkreśla energicznie kapelan. Post to uporządkowanie siebie. Wyrzekasz się czegoś, aby zyskać coś lepszego. Coś dobrego obciąć, aby coś lepszego mogło mieć miejsce. Na przykład połykanie „pleya” w celi zajmuje ci sześć godzin, oglądanie telewizji – cztery godziny i tak najedzony kładziesz się spać. Czym się karmisz? I chociaż granie na pleju nie jest grzechem możesz zastąpić ten rodzaj aktywności przez lepszy, bardziej owocny, chociażby czytanie Biblii. Nauka wyrzekania się ma zawsze swój cel, pomaga w uporządkowaniu hierarchii wartości.

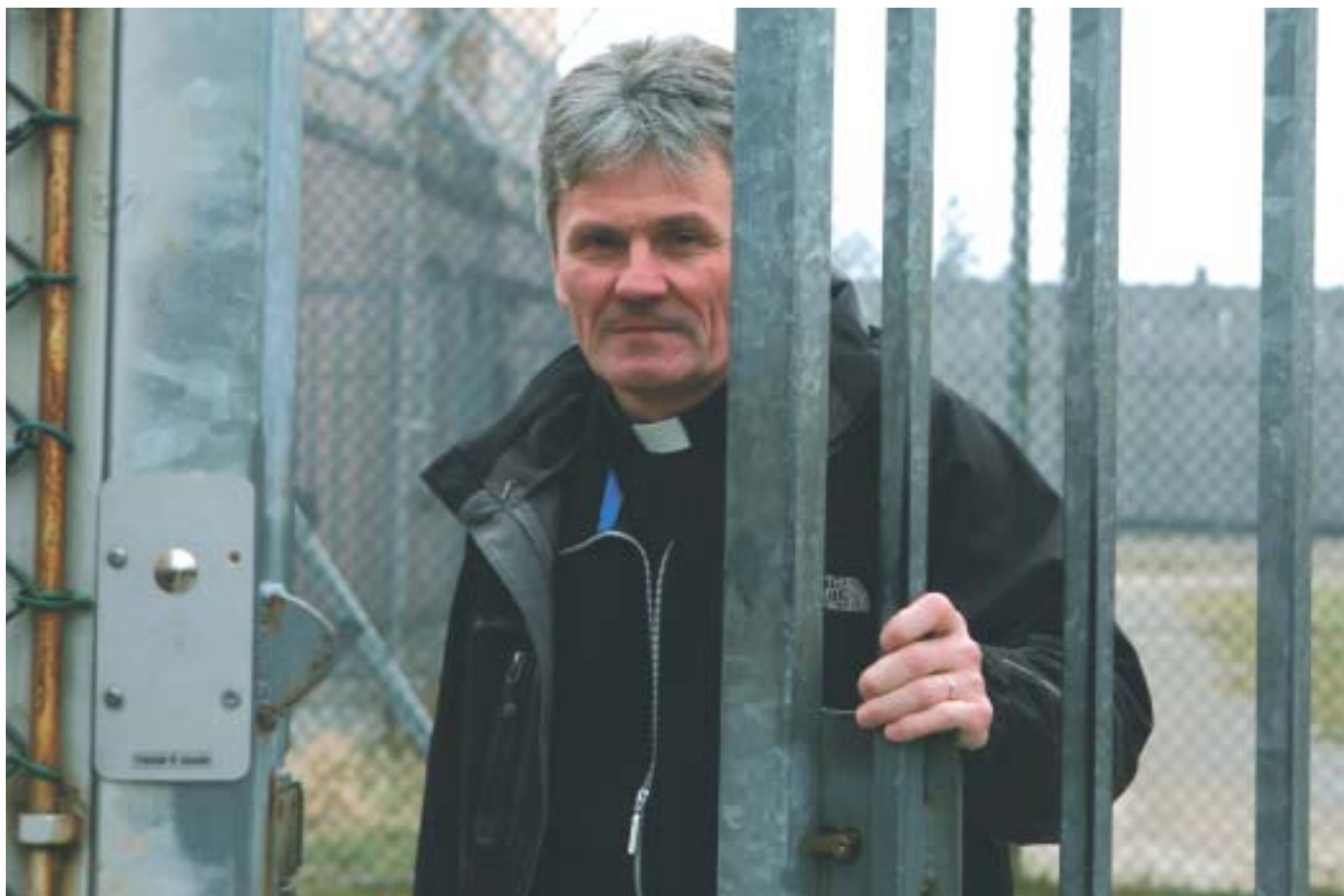
– No, dekoracja wielkopostna jeszcze nie powstała – kończy ksiądz naukę wracając do celu dzisiejszego spotkania. Śmiech w kaplicy. – Może ktoś ma jakieś pomysły? Mężczyźni rzucają propozycje: – Przekreślony telewizor a obok pismo święte? – Dwa batony i uśmiechnięta twarz Łukasza? Coś oddaję, ale coś zyskuje!

Jest piętnasta, godzina miłosierdzia Bożego, więźniowie odmawiają koronkę, którą inicjują dwie panie z Bractwa Więziennego. W tym czasie ks. Józef spowiada chętnych. Na koniec jeszcze modlitwa: „Panie, utraciłem wolność, ale jestem wolny przed Tobą...”

Słowno o księdzu Józefie Ppłk Andrzej Szpiech, zastępcą dyrektora strzeleckiej „Dwójki”.

Wczoraj graliśmy razem w piłkę nożną. Spotykamy się poza służbą

w hali co tydzień i dajemy. Robi dla nas nieocenione rzeczy... Ten człowiek jest stworzony, urodzony, aby pomagać. Zawsze z sercem do każdego recydywisty, gotowy do pomocy, wierzy w poprawę z naiwnością dziecięcą. Jest otwarty. Założył cztery domy „Barki” dla ludzi bezdomnych. Również nasi więźniowie znajdują tam swoje miejsce, na przykład na przepustce, bo nie mają dokąd iść, albo po odbyciu kary znajdują tam swój dom. Jest z nami od 1 września 1996 r., to już sporo lat. Dał się poznać. Jego główna cecha charakteru to ufność, mimo że skazani wiele razy go zawiedli. A recydywiści, wiadomo, czepiają się każdej możliwej drogi wyjścia z celi. On jest szczodrego serca, a oni wiele razy traktują wszystko instrumentalnie. Dziś na przykład przyniósł im pączki. Zawsze jest z sercem na dłoni. I chociaż „iks” razy się sparzył i wie, jak funkcjonują wielokrotni przestępcy, nadal daje im szansę. Jego działalność jest doceniana. Jest nagradzany przez burmistrza i starostwo. A poza tym to skromny, normalny człowiek, bez zadęcia, niepotrzebnego patosu i sztuczności. Nie miałbym oporów, żeby się u niego wyspowiadać, choć jeszcze tego nie robiłem. Rozmawialiśmy jednak na wiele tematów, również osobistych, życiowych kłopotów. Wyzwała, chyba nie tylko we mnie, pozytywną energię i otwarcie. Dla funkcjonariuszy na spotkaniach opłatkowych jego obecność jest obowiązkowa i zawsze pozytywnie odbierana. Tych pochwał byłoby nigdy dość.



Ppłk Eugeniusz Solecki, dyrektor więzienia nr 1 w Strzelcach Opolskich

Ksiądz Józef jest naprawdę fajnym człowiekiem, bardzo przyjaznym i życzliwym, w każdej sprawie można się do niego zwrócić o pomoc. Jak trzeba, to z funkcjonariuszami czy z osadzonymi idzie pograć w piłkę, po prostu się przebiera w dres, nie ma żadnych oporów. A co do skazanych, jest w stanie oddać im wszystko. Przynosi osadzonym bułki. My też staramy się wstrześcić w jego sposób myślenia i umożliwić mu posługę kapłańską w więzieniu. Przy tym znakomicie rozumie problemy i zakładu, i tych ludzi z drugiej strony. Funkcjonariusze z obecności kapelana korzystają, przede wszystkim mają „oddech” u osadzonych. Bo jak on z nimi pracuje, to ich tonuje, wycisza i myślę, że to jest jego główna pomoc tu, w życiu zakładu. Bardzo pomaga i chyba z tego względu ludzie mają do niego życzliwe podejście. To człowiek powszechnie szanowany, u którego nigdy nie słyszałem niczego nerwowego, nastawliwego, on jest ciągle taki, do wszystkich podchodzi ze zrozumieniem. Myślę, że ma taką naturę. Tego nie da się wyuczyć ani wypracować czy nakazać, po prostu trzeba takim być. W naszym zakładzie jest ponad 1,5 tys. osadzonych (wraz z OZ-etem) i ponad 400 osób załogi.

Skazany, członek grupy teatralnej w strzeleckiej „Dwójce”

U nas ksiądz opiekuje się grupą teatralną i plastyczną, trzyma swój patronat i zarządza. Wiele mu zawdzięczamy. Ogólnie, podpowiada i doradza. Ja



dzięki niemu pogodziłem się z rodzicami. List wysłałem z przeprosinami, a dwa lata się nie odzywałem i ich oszukiwałem, kradłem. Z powrotem pogodziłem się, dzięki księdzu. Jest dobry i szczerzy, dobry, bardzo dobry!

Sławek, 25-letni pensjonariusz „Barki”

Zamieszkując w „Barce” pierwszy raz w życiu poczułem się bezpiecznie. Wcześniej musiałem sobie radzić sam, praktycznie bez rodziców. Kiedy nie wiedziałem co z sobą począć, spotkałem na swojej drodze dwie osoby duchowne, które poznałem z księdzem Józefem. A on po wysłuchaniu mojej historii, zaprosił mnie do „Barki”. Zamieszkałem z nim i innymi ludźmi, którymi się opiekuje. Jaki jest Józef? Wymagający! Kiedy jeden z „barkowiczów”, były więzień, złamał zakaz stosowania przemocy, zachowywał się agresywnie, awanturował się i przeklinał, tego samego dnia wyleciał z ośrodka. Zasady są u nas ostre. Nie wolno pić, być agresywnym (również słownie), trzeba uczestniczyć w modlitwach. Ale nie można było zostawić go na ulicy, więc ksiądz zaproponował mu schronisko, które funkcjonuje w „Barce” w okresie zimy w jednym z domów. I tak dostał ten człowiek drugą szansę, jednak pod warunkiem, że zapisze się do psychologa na trening zastępowania agresji czy coś w tym sensie, czyli musiał zrobić coś ze swoją agresją.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak





Oddział oswojony

Kiedy w Zabłociu po raz pierwszy rozbłyszły przywiezione reflektory, okoliczni mieszkańcy byli przekonani, że pali się dom kultury. Z czasem przywykli i mówią, że dzięki Oddziałowi Zewnętrznemu Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej centrum ich wsi nocą wygląda jak Warszawa.

Ale na ten OZ-et trzeba było czekać prawie 10 lat. Mimo wielu starań, szczerych chęci Służba Więzienna długo nie mogła przejąć i zaadaptować dwóch niszczących budynków. W jednym z nich mieściła się funkcjonująca do 2001 r. szkoła podstawowa, w drugim, położonym zaledwie kilkadziesiąt metrów dalej, ośrodek zdrowia. Stały niewykorzystane i popadały w ruinę, ku niezadowoleniu i smutkowi szczególnie starszych mieszkańców Zabłocia, którzy przed laty sami budowali je w czynie społecznym. Dzisiaj w tej malowniczej podlaskiej wsi żyje ponad 200 osób. Niż demograficzny przesądził o zamknięciu szkoły, w której jeszcze kilkadziesiąt lat temu uczyło się 250 dzieci. Również ośrodek zdrowia powstał, bo była taka potrzeba (Zabłocie do 1954 r. było siedzibą gminy), ale i on z czasem stał się nierentowny. Już od lat mieszkańcy muszą dojeżdżać do lekarza. Jednak do niedawna przez wieś nie kursował żaden autobus. Na szczęście to i wiele innych rzeczy się zmieniło, gdy z w Zabłociu powstał OZ-et.

Dlaczego Zabłocie?

Ta jednostka wcale nie musiała powstać w Zabłociu. Mogło paść na inną wieś w pobliżu Białej Podlaskiej – Klo-

nownicę. – W obu miejscowościach ktoś zauważył puste budynki, które Służba Więzienna mogłaby wykorzystać – mó-



Ryszard Zań, wójt gminy Kodeń

wi Sławomir Stańczuk, kierownik zabłockiego OZ-et. – Ówczesny dyrektor Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej Bogusław Woźnica chciał stworzyć zakład półotwarty dla skazanych po raz pierwszy i za drobne przestępstwa, który spełniałby ich potrzeby, przy jednoczesnym ograniczeniu kosztów transportu takich osadzonych do innych więzień w okręgu lubelskim. Służba Więzienna zainteresowała się najpierw budynkiem opustoszałej szkoły podstawowej w Klonownicy. Nie musiały tam ponosić wielkich kosztów adaptacyjnych, a i wójt gminy był przychylny projektowi powstania OZ-tu. Wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze. Niestety, opór mieszkańców i radnych, którzy nie chcieli mieć w sąsiedztwie więzienia, był tak duży, że zaniechano dalszych starań. Ludzie z Klonownicy mówili, że poczekają, może ten budynek znajdzie inne przeznaczenie. Ale dzisiaj, po latach wciąż stoi niezagospodarowany i tylko patrzeć kiedy się zawali. W Zabłociu też na początku był opór, ale tutaj udało się go delikatnie przełamać.

To osvajanie trwało dobrych kilka lat. Nawet jeszcze wtedy, kiedy wójt gminy Kodeń Ryszard Zań dostał w końcu zielone światło i w lipcu 2010 r. darował Skarbowi Państwa w trywał zarząd Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej budynki szkoły i ośrodka zdrowia w Zabłociu. Wkrótce rozpoczął się remont przysięgłego OZ-tu. Powstało ogrodzenie i oświetlenie, niedługo potem wybudowano mechaniczną oczyszczalnię ście-



mjr Sławomir Stańczuk, kierownik OZ-etu

ków oraz gruntownie wyremontowano budynki – jeden z przeznaczeniem dla osadzonych, drugi administracyjny. Wielu mieszkańców wsi, to ludzie starsi – mówi kierownik Stańczuk. – Pamiętają, że kiedyś zbudowali coś, co na ich oczach, za ich życia się rozpadało. I nagle to się zmieniło. Budynki zostały odnowione, zagospodarowane, służą komuś i czemuś. Jeszcze zanim do OZ-tu przyjechali osadzeni, zorganizowaliśmy dla mieszkańców dni otwarte. Przyszli tłumnie. Oglądali, podziwiali, wspominali ze łzą w oku: „O, tu stała ławka, w której siedziałem, a tam była szatnia...”

Wies na końcu świata

W październiku ub. roku nastąpiło uroczyste otwarcie OZ-tu, a w listopadzie zaczęło się zaludnianie cel. Odby-

wa w nich karę 125 osadzonych, czuwa nad nimi 26 funkcjonariuszy. Zabłocia jednostka jest oddziałem typu półotwartego dla recydywistów penitencjarnych. W celach 17-, 15- i 6-osobowych odsiadują swoje wyroki mężczyźni skazani za jazdę pod wpływem alkoholu czy niepłacenie alimentów, aż po rozboje.

– Na początku osadzeni żalili się, że nie chcą odsiadywać wyroku w Zabłociu, bo do wsi nie ma jak dojechać. Martwili się, że nikt nie przyjedzie do nich na widzenie – mówi kierownik. – Wyjaśniałem, że przecież oni tu odbywają karę pozbawienia wolności i pewnym rzeczom muszą się podporządkować. Nie mogą sobie wybierać, gdzie chcą siedzieć. Ale łączymy im widzenia, żeby pobyli dłużej z bliskimi. Kiedy wychodzą na przepustki, widzimy, że zawsze ktoś z rodziny czeka przy bramie. I najważniejsze, nie tylko dla nich, ale dla lokalnej społeczności postaraliśmy się o to, żeby przez wieś kursował autobus. Wcześniej linia autobusowa nie docierała do Zabłocia. Teraz są dwa kursy dziennie. Jeden w stronę Kłodnia i drugi w kierunku Białej Podlaskiej. Mieszkańcy zadowoleni, a osadzonym odpadł argument, że ten OZ-et jest na końcu świata.

Lepiej niż w sanatorium

OZ-et w Zabłociu nie wygląda jak więzienie. Żadnych murów, wieżyczek, psów. Gdyby nie concertina i reflektory oświetlające zakład nocą, pewnie nikt by nie pomyślał, że jest tu zakład karny, w którym siedzą recydywiści penitencjarni, czyli osoby odbywające karę po raz kolejny. Jakiś człowiek w dresie jak gdyby nigdy nic biega wokół boiska. – To nasz skazany – wyjaśnia kierownik. – Przygotowuję się do Biegu Sapiehów. Pytam czy ciągle jeszcze osadzeni chcą się wyrwać z Zabłocia. – Już nie. Trochę się oswoili, przywykli. Niektórzy nie byli przyzwyczajeni do tak licznych cel, do braku barier i ograniczeń. Tu nie

muszą siedzieć w wydzielonych pomieszczeniach, jest otwartość i można się swobodnie poruszać po całym terenie. Tylko papierosy muszą palić w wyznaczonym miejscu. I to był problem, bo najlepiej im się dotąd paliło w celi. Z czasem sami osadzeni zaczęli doceniać warunki, jakie tu panują. Jeden mówił drugiemu: „Tu jest lepiej niż w sanatorium, bo tam trzeba chodzić na zabiegi, tu nie”.

Odśnieżyli i już przyzwyczaili

Więźniowie przekonują się do Zabłocia, a mieszkańcy wsi się z nimi oswajają. Coraz bardziej. Przez ostatnie lata wójt Zań, dyrektor Woźnica czy sołtys wsi Zabłocie Ewa Panasiuk (prywatnie żona byłego funkcjonariusza SW) ►



Ewa Panasiuk, kierowniczką domu kultury w Zabłociu



► wkładali wiele trudu w to osvajanie. Pani sołtys na spotkaniach z mieszkańcami opowiadała, że nie powinni mieć obaw. Powinni za to patrzeć na przyszłe korzyści. – Dlatego bardzo chcieliśmy, żeby osadzeni jak najszybciej wyszli z zakładu i zaczęli pracować na rzecz lokalnej społeczności i samorządu terytorialnego – zaznacza kierownik. – Nieodpłatnie. I tak się stało. To już się dzieje. Wychodzą, pracują. Odsznieżyli teren wokół domu kultury i tak się rozpędzili, że oczyścili wszystkie chodniki we wsi. Ludzie spokojnie mogli dojść do kościoła, do cerkwi, do sklepu, no i do domu kultury. Osadzeni pomagają w różnych pracach. Mieszkańcy od razu zaczęli im się przyglądać. Doświadczyli, że ci panowie z OZ-tu robią dla nich coś dobrego. Którejś nocy nasypało dużo śniegu i jeszcze zanim więźniowie wyszli do pracy, mieszkańcy już dopytywali: „Czemu jeszcze chodniki białe? Kiedy panowie przyjdą posprzątać?”.

Do pracy... gimbusiem

Więźniowie są zatrudnieni zarówno wewnątrz zakładu, jak i poza nim. W sumie pracuje ok. 30 skazanych. Dwóch pomaga w szkole w Kodniu, dwóch u ojców Oblatów, czterech w domu kultury, ośmiu do niedawna pracowało na rzecz gminy Terespol, i jak tylko zostanie rozwiązany problem transportu, znowu zostaną tam zatrudnieni. Czterej osadzeni jadą do pracy... szkolnym gimbusiem. Razem z kilkunastoma uczniami z Zabłocia wyruszają rano do Kodnia, a po południu z nimi wracają. I nie ma problemu. Choć na początku były głosy, że więźniowie siadają z tyłu autobusu, że padają stamtąd niecenzuralne słowa i że te wspólne dojazdy to nie jest dobry pomysł. – Zbadaliśmy sprawę – zapewnia kierownik. – Okazało się, że osadzeni sami poprosili, żeby mogli siedzieć z przodu i być pod okiem kierowcy. Bardzo im zależy na pracy. Natomiast młodzież szkolna chętnie zajęła miejsca z tyłu. Narodziło się niesamowite zaufanie.

Sławomir Stańczuk dodaje, że skazani, którzy nie mają zatrudnienia, korzystają z zajęć przygotowywanych przez OZ-et. – Organizujemy warsztaty z pa-

pierowikliny, różne kursy i programy resocjalizacyjne w zakresie przeciwdziałania agresji i przemocy, przeciwdziałania uzależnieniu i postawom prokryminalnym. Niedawno zaprosiliśmy do Zabłocia do centrum kultury „Polskę Światłoczułą” czyli ekipę, która jeździ po kraju i publiczności z małych miasteczek i wsi pokazuje najlepsze kino oraz jego twórców. Mieszkańcy wspólnie z osadzonymi bezpłatnie obejrzeli film „Jesteś Bogiem” o legendzie polskiego hip-hopu zespołu Paktofonika. Oswajanie trwa.

Papierowe pudła z „pudła”

Do świetlicy na poddaszu zabłockiego OZ-tu przylega pracownia, czyli królestwo Jakuba Jańczuka, psychologa i instruktora k. o. oraz jego artystów. Okna wychodzą na pobliski cmentarz, więc bywa refleksyjnie. Tymczasem praca wre. Tutaj skazani wyplatają cudenka z papierowikliny. Przychodzą kolejni. Niektórzy tylko, żeby zobaczyć co robią koledzy. Inni dołączają do pra-

ferki, wazony, pudełka zamykane na skoble i całkiem spore pudła. – Oprócz programów terapeutycznych dla skazanych prowadzimy też prace nad nimi za pomocą tej właśnie ekoplecionki – mówi z dumą psycholog. – Dojeżdżam codziennie do pracy 50 km, ale byłbym w stanie nawet do tego dopłacić, bo tu mam ogromne możliwości kreacji. Tutaj założenia penitencjarne na poziomie idei stają się pragmatyką – przekonuje. W grudniu ub. roku poszedł z 14 osadzonymi do pobliskiego domu kultury, by z tutejszymi paniami z klubu gospodyń wiejskich uczestniczyć w warsztatach z papierowikliny. Prowadzili je Katarzyna i Marcin Lubańscy oraz Aneta Klej z fundacji Kreacja Magia Rąk. Pokazywali jak w nietuzinkowy sposób wykorzystać makulaturę. – Cieszę się, gdy osadzeni garną się do wyplatania. Tym samym zapewniają sobie zajęcie, a potem lepszą przyszłość. Kiedy stąd wyjdą, papier mogą zastąpić wikliną, tworzyć i sprzedawać piękne, trwałe wyroby.



ppor. Jakub Jańczuk, psycholog

cy, jeszcze inni kończą swoje rękodzieła. Kilku z misternie poskręcanych papierowych rurek robi wielkie... biurko. Wątpię, żeby taki mebel z gazet był trwały i funkcjonalny. Ale on właśnie taki ma być! Wzmacniany tekturowymi tubami wyplatany na moich oczach rośnie z minuty na minutę. Można dotknąć wszystkich elementów, nacisnąć i w każdy inny sposób sprawdzić solidność konstrukcji. Nie do wiary, ale biurko stoi mocno, choć jeszcze nie całkiem skończone i niepomalowane. Osadzeni skupieni na pracy. Podają sobie klej, farby, gazetowe rurki. Przy drzwiach piętrzą się ich prace. Podobno część to takie wprawki, pierwsze wyplatane przez nich przedmioty, ale też eksperymenty. Nie zawsze udane. Kosze, koszyczki, ku-

Oni dużo lepiej kręcą

Zarówno panie, jak i więźniowie uczyli się od profesjonalistów. Komu lepiej szła nauka? – Panie miały „nakręcone” swoje rurki, a panowie swoje i zaczęli się targować czyje są lepsze – wspomina Iwona Łuciuk, dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kodniu z filią w Zabłociu, krócej: wiejskiego domu kultury. – I czyje lepsze? – Panów, bo jedna w drugą lepiej wchodziła, a nasze były trochę za cienkie – odpowiada z rezonem jedna z pań. – Myśmy robiły z błyszczącego papieru, a oni kręcili ze „Słowa Podlasia”. I pewnie dlatego miałyśmy gorsze, ale za to bardziej kolorowe – dodaje. Osadzeni przychodzą do domu kultury nie tylko na warsztaty czy seansy fil-



mowy. Czterech tu pracuje. – To moi panowie – mówi dyrektorka. – Jestem bardzo zadowolona, ale na początku trochę się obawiałam jak to będzie. Choć właściwie nie było powodu, to jednak bałam się tego pierwszego kontaktu, bo nigdy wcześniej nie zetknęłam się z osobami skazanymi. Myślałam jak się zachować, jak oni się będą zachowywać? Ale jest bardzo dobrze. A panowie pod niemal matczynym wzrokiem pań z koła gospodyń wiejskich szorują patelnie, myją okna, podłogi. – Aż miło popatrzeć, że mężczyźni robią takie porządki – chwali pani dyrektor. – Często sami wynajdują sobie zajęcia. Jestem naprawdę zadowolona z ich pracy.

Ponad stu nowych mieszkańców

Przy dużym stole w świetlicy domu kultury siedzi kilkanaście kobiet. Dekorują jajka. Wygląda na to, że tegoroczna Wielkanoc będzie za ich sprawą wyjątkowo kolorowa. Nie znam tej dziwnej techniki, więc panie natychmiast tłumaczą, że nauczyły się jej na warsztatach z quillingu, czyli papierowego filigranu, z którego można tworzyć ozdoby używając wąskich pasków papieru zwiniętych i przyklejonych na prawdziwych wydmuszkach. – Czasem jak panie za mocno przyduszą, praca idzie na marne, bo skorupka pęka – tłumaczy pani dyrektor. W miłej atmosferze rozmowa schodzi na OZ-et. – On nam nie przeszkadza, mówi jedna z kobiet. – Przeciwnie, bardzo dobrze, że jest, bo teraz nie muszę na podwórku światła włączać. Wystarczy, że zakład oświetlą, a czuję się u siebie jak w Warszawie. Większy teraz ruch na ulicy, więcej ludzi widać. – Może to więzienie jest szansą dla Zabłocia? – zastanawia się druga. – Mury budynków się psuły, brzoźki i topole zaczęły rosnąć na dachu – wtrąca trzecia. – Wszystko niszczało. Teraz to co innego. Szkoda tylko, że

jeszcze lekarza nie mamy na miejscu, ale może będzie. – No i wsi przybyło od razu ponad 100 mieszkańców – uśmiecha się czwarta. – I sami mężczyźni!

Wtopią się w krajobraz

Superior o. Bernard Briks OMI, Kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, wskazując okno mówi, że właśnie siedzimy 200 m od granicy z Białorusią. – O, tam gdzie płynie Bug, rosną



Superior o. Bernard Briks OMI

drzewa. Te po tamtej stronie rzeki, to już nie Unia Europejska. Ojciec mówi, że OZ-et w Zabłociu wygląda jak kurort. Ma porównanie z więzieniem dla kobiet w Lublińcu, gdzie nieraz odprawiał msze w zastępstwie tamtejszego kapelana. – Ale trzeba pamiętać, że więzienie pozostanie zawsze więzieniem – zaznacza. – To kara i ogromna tragedia dla tych osadzonych ludzi. Pracują u mnie, bo należy im dać szansę. Pamiętam, że w Lublińcu sprzątały panie, które były skazane za morderstwa i rzeczywiście był we mnie na początku taki lęk przed nimi. Ale potem, jak zaczęły opowiadać dlaczego zabiły, po takim bliższym poznaniu okazało się, że one mają poczucie winy. Traktowaliśmy je nie jak morderczynie, ale jak normalnych ludzi. I tak podchodzimy do więźniów z Zabłocia, którzy tu pracują. To dla nich taka pozytywna resocjalizacja. Ale wiem, że jak się zrodził pomysł, żeby tę zabłocką szkołę zamienić na zakład, to wśród mieszkańców też była obawa przed więźniami. Teraz to zaczyna wyraźnie ustępować, bo ludzie widzą, że to co powstało jest z korzyścią dla wszystkich. Został stworzony taki dobry klimat do funkcjonowania tego więzienia. A ci osadzeni z czasem, myślę, wtopią się w tutejszy krajobraz. Może pomysłimy o jakiejś pielgrzymce, w której będą mogli uczestniczyć? Przecież mamy w kalendarzu 26 marca Dzień Dobrego Łotra, ustanowiony jako dzień modlitw za więźniów. Dobry Łotr, noszący imię Dyzmas, jest symbolem bożego miłosierdzia. Pokazuje, że nawet w ostatniej chwili życia można jeszcze powrócić do Boga. Jak mówił do więźniów Jan Paweł II „Jesteście skazani, ale nie potępieni. Każdy z was może zostać przy pomocy łaski Bożej – świętym”.

tekst i zdjęcia
Elżbieta Szlązak-Kawa

Taka łuna bije, że...

Ryszard Zań, wójt gminy Kodeń, w której granicach znajduje się Oddział Zewnętrzny w Zabłociu, w rozmowie z Elżbietą Szlęzak-Kawą

Jest pan otwarty na nowe pomysły i inicjatywy, dlaczego więc w Zabłociu trzeba było czekać aż 10 lat na to, by efektywnie wykorzystać budynki po szkole i ośrodku zdrowia. Czy one musiały aż tak długo niszczyć?

Chyba musiały. Bo do niektórych osób nie docierało, że jest potrzeba, żeby je wykorzystywać z pożytkiem dla każdego. Dopiero ostatnio dobrze się wszystko ułożyło, ktoś w Warszawie podpisał zgodę, a my akt notarialny i Oddział Zewnętrzny w Zabłociu Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej w końcu mogli powstać. Była pani w Zabłociu?

Tak...

To powiem, że droga, którą tam pani dojechała, została zrobiona tydzień przed otwarciem zakładu. Wcześniej jechało się tam po pisaku, ale że otwarcie miało być uroczyste, to i solidna droga musiała powstać. Prowadzi aż do cmentarza, który jest za OZ-tem. Ja zresztą dużo wcześniej zapowiadałem, że jak w Zabłociu będzie zakład, to i znajdą się pieniądze na nową drogę.

Mieszkańcy tej małej wioski mówią, że teraz centrum Zabłocia żyje. Ale wcześniej nie wszyscy chcieli mieć w sąsiedztwie więzienia.

Tak było. Towarzystwo wioskowe przygotowaliśmy przez kilka lat. Dyrektor Bogusław Woźnica przyjeżdżał z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej, a to przy okazji jasełek, a to pokaz filmów. I tak oswajaliśmy mieszkańców. Z doświadczenia wiem, że zwykle do każdej nowej inwestycji ludzie są nastawieni sceptycznie. Pytają: a po co? a na co? a czy nam to na pewno potrzebne? Ale jak się tak pomału przekonuje, to się wreszcie udaje. Choć na początku nie było łatwo. Ludzie mieli obawy, że jak tutaj będą więźniowie, to będą też napaści, kradzieże, gwałty, a tu nic się takiego nie dzieje. Bali się, i mówili, że przecież tu siedzi recydywa. A ja na to, że znam z Kodnia takiego jednego więźnia, który został kilka razy złapany jak roweremjechał „po kielichu”. I wielka z niego recydywa! Przekonywałem, że lepiej go tu zatrudnić, niech nam pomaga, a nie karmić go za darmo przez te lata, co musi jeszcze odsiedzieć. Ale dopiero jak zaczął się remont budynku szkoły i ośrodka zdrowia, to ludzie za-

częli wierzyć, że tu naprawdę będzie OZ-et. Potem byli na uroczystym otwarciu, obejrzeni wszystko dokładnie z bliska. Teraz to nawet się czują bezpieczniej z taką ochroną przez całą dobę. Nareszcie się stało i na dachu szkoły już brzoźki nie rosną.

Budynki wyremontowane, wokół palą się światła, o których mówili mi mieszkańcy...

Jeszcze jakie! W ub. roku przed Bożym Narodzeniem zadzwoniłem do dyrektora Woźnicy i mówię, żeby zapalił światła przy OZ-cie, bo z nimi centrum Zabłocia wygląda w nocy jak Warszawa. Taka łuna bije, że zakład widać z daleka.

Podobno zanim mieszkańcy okolicznych miejscowości dowiedzieli się, że ta jasność bije od OZ-tu, to dzwoniли i pytali, czy tam się przypadkiem nie pali dom kultury. Dzisiaj już wiedzą, że centrum do niedawna umierającej wsi zaczyna odżywać.

No tak! Już to widać. W jedynym sklepie spożywczym (drugi wcześniej zbankrutował – przyp. red) wzrosła sprzedaż. Ale ja przewidziałem, że ludzie będą przyjeżdżać na widzenia do więźniów, tak jak się jeździ do bliskich w odwiedziny do szpitala. Tym bardziej, że od niedawna mają już czym dojechać, bo autobus zaczął kursować! I przyjeźdźni rozkręcają sprzedaż, bo bułki kupią, słodycze czy wódkę. Cokolwiek. A ja słyszę głosy, że w sklepie obrót większy. I tu każdy powinien być zadowolony, bo i miejscowi mają pracę, i ja się pozbyłem pustych budynków w dobrej sprawie. Wcześniej pojawiały się głosy, że gminne budynki oddaję, że to strata dla urzędu. Ale jaka strata?! Przecież bierze to państwowa firma, tłumaczyłem, w razie gdyby, odpukać, zakład padł, to jest w akcie notarialnym zapis, że dalej te budynki będą należały do urzędu gminy. Tyle, że wróć już wyremontowane. To jaka strata?! No i mamy teraz nowe miejsca pracy. Sam zatrudniłem 10 więźniów, ksiądz superior też kilku... Jak trzeba śnieg zamieść, coś naprawić czy przynieść, oni to robią, pomagają. Ludzie widzą i coraz bardziej się przekonują, że z tym OZ-tem to był jednak dobry pomysł. A ja myślę, że czas pokaże, że nasza współpraca będzie jeszcze lepsza.



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

Jest pan wójtem od 20 lat. Widział pan jak Zabłocie, które kiedyś samo było siedzibą gminy, wyludnia się.

Teraz ma ponad 200 mieszkańców, dwie dekady temu było ich 350, ale nie ma się co dziwić, skoro ciągle zgonów więcej niż urodzeń. Jeszcze wcześniej, w najlepszym dla Zabłocia okresie, tylko w samej szkole uczyło się 250 dzieci. A teraz, niestety jest ich 15. W autobusie tyle miejsca, że do szkoły w Kodniu jeżdżą razem z więźniami, którzy dojeżdżają w tym czasie do pracy. Jakby nie spojrzeć, to z każdej strony widać, że ten pomysł z OZ-tem jest na plus. Zakład to też pewny płatnik i jeden z większych odbiorców wody w Zabłociu. Jako gospodarz gminy mam z niego same korzyści. A szkód żadnych. I oby tak zostało.

OZ-et już prawie oswojony, jak chce pan jeszcze zagospodarować jego potencjał? Wielu więźniów skończyło przydatne kursy np. asystenta osoby niepełnosprawnej, czy mogą się przydać?

Myślmy o tym w gminie, jakby to z pożytkiem wykorzystać. Na pewno chciałbym więźniów zatrudnić do robienia chodników. Ja dostarczę materiały, a oni popracują. No przecież przy tej nowej drodze powinien być piękny chodnik. Ale to chyba dopiero będzie możliwe w przyszłym roku. Zawsze jakaś robota dla nich będzie, choćby malowanie krawężników. Kodeń jest wyjątkowy, mamy tu cudowny obraz Matki Boskiej i w sierpniu, jak zbliża się odpust, to przez naszą liczącą dwa tysiące mieszkańców miejscowość przewija się ok. 50 tys. ludzi. Śmieję się, że jak nas wtedy nie zadepczą, to przeżyjemy kolejny rok.

Pasja i praca



Trenują regularnie, dla niektórych czas spędzony w sali gimnastycznej czy siłowni jest stałą częścią codziennego planu zajęć. Cwiczą zapasy, boks, judo, samoobronę. Sporty walki to ich pasja.



Funkcjonariusze z gdańskiego zakładu karnego. Są wśród nich instruktorzy samoobrony i osoby, które trenują amatorsko. Większość podnosi swoje kwalifikacje poprzez uczestnictwo w szkoleniach, seminariach, zawodach organizowanych w Trójmieście i całej Polsce. Ich zapał nie pozostał niezauważony. Dzięki przychylności dyrekcji jednostki na terenie zakładu powstała profesjonalna sala ćwiczeń wyposażona w sprzęt niezbędny do treningów. Ale dla tej grupy zapaleńców to był zaledwie początek. Z pasji narodził się pomysł zorganizowania wydarzenia, podczas które-

go swoją wiedzą i kunsztem będą mogli się dzielić funkcjonariusze różnych formacji mundurowych.

W lutym odbyła się druga edycja Pomorskiego Seminarium Formacji Mundurowych Systemów Walk Wręcz. Ze względu na specyficzne warunki pracy, funkcjonariusze SW, GISW, policjanci, żołnierze wykorzystują podczas służby odmienne techniki walki wręcz. Wywodzą się one z różnych stylów, ale to co je łączy, to efektywność. W sytuacji zagrożenia liczy się każda sekunda, trzeba działać instynktownie, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo i unieszkodliwić przeciwnika.

Seminarium jest najlepszą formułą, która zapewnia wymianę doświadczeń, gdyż część uczestników wciela się również w rolę wykładowców. W ten sposób każdy ma okazję zapoznać się z technikami walk wręcz, charakterystycznymi dla różnych stylów czy systemów.

Prawie wszyscy biorący udział w wydarzeniu to pasjonaci. Wielu na co dzień spotyka się z niebezpieczeństwem, dlatego umiejętności nabyte podczas zajęć są dla nich bardzo cenne. Praca w takiej formacji jak Służba Więzienna wymaga ciągłego podnoszenia kwalifikacji. – Chociaż naszym zadaniem jest w głównej mierze zapobieganie zdarzeniom nadzwyczajnym, to jednak nie możemy pozwolić sobie na to, aby w trudnej sytuacji zabrakło nam wprawy czy umiejętności. Doskonaliśmy wiedzę z zakresu technik samoobrony mając świadomość, że pracujemy w specyficznych warunkach – mówi mł. chor. Andrzej Kurzawski, główny organizator imprezy.

W ub. roku na zaproszenie do udziału w seminarium odpowiedziało 60 przedstawicieli różnych formacji. Tegoroczna edycja zgromadziła 74 uczestników, wśród których aż 40 to funkcjonariusze SW z jednostek okręgu gdańskiego i Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej z Gdańska. Zajęcia trwały od rana do godzin popołudniowych, trzeba było wykazać się nie lada kondycją, aby sprostać wszystkim zadaniom. Mimo to uczestnikom i instruktorom dopisywał dobry nastrój, sprzyjający wymianie doświadczeń.

Wśród bloków programowych znalazły się tak różne style i systemy jak zapasy w stylu wolnym, judo, Combat, karate, aikido i Unifight z MMA. Dzięki temu każdy miał szansę dowiedzieć się i nauczyć czegoś nowego. Uczestnicy zostali podzieleni na grupy, w których realizowano poszczególne bloki. Każdy wziął też udział w wyczerpującym treningu wytrzymałościowo-siłowym. – Jestem bardzo zadowolony z seminarium, poznałem ciekawych ludzi, dużo się nauczyłem – powiedział jeden z uczestników. – Mam nadzieję, że w przyszłym roku odbędzie się trzecia edycja.

Trudno przecenić wagę tego typu przedsięwzięć. Z jednej strony pozwalają na zdobycie nowych doświadczeń i sprawdzenie siebie, z drugiej integrują środowisko mundurowe. To dzięki pasji i zaangażowaniu zapaleńców możliwa jest organizacja tego typu wydarzeń.

tekst i zdjęcia
Agnieszka Szulcka



Święto Służby Więziennej



w Kaliszu

Prezydent Bronisław Komorowski uczestniczył w centralnych obchodach Święta Służby Więziennej w Kaliszu.

Uroczystości rozpoczęły się złożeniem wiązanek kwiatów przez kierownictwo Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie oraz kierownictwo Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu przed tablicą upamiętniającą poległych funkcjonariuszy więziennictwa oraz ofiary hitleryzmu i stalinizmu. Następnie w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu odbyła się uroczysta msza w intencji funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. W południe w auli im. Jerzego Rubińskiego Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Kaliszu rozpoczęła się uroczystość, którą swoją obecnością zaszczylił prezydent Bronisław Komorowski. – To jest wasze święto, święto służby, która nie jest ulubieńcem opinii publicznej, ale musi być instytucją szanowaną w naszym społeczeństwie. Chciałbym więc zarówno odznaczeniami, jak i dobrym słowem podziękować za niełatwą, ale jakże ważną dla Polski i Polaków służbę – mówił. Odznaczeniami państwowym uhonorowani zostali wyróżniający się funkcjonariusze. Wręczone zostały również odznaczenia za długoletnią służbę, „Za zasługi w pracy penitencjarnej”, a także mianowania na wyższe stopnie służbowe. Dwoje funkcjonariuszy otrzymało odznaki „Semper Paratus”.

Do Kalisza przybyli dostojni goście: szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego prof. Stanisław Koziej, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Stanisław Chmielewski, a także przedstawiciele Sejmu i Senatu, duchowieństwa oraz innych służb mundurowych. Uczestnikami obchodów byli też reprezentanci kierownictw służb penitencjarnych z Czech i Niemiec. Na zakończenie uroczystości odbył się występ solistów: Krzysztofa Bondara (akordeon), Doroty Całek (sopran) i Roberta Adamczaka (fortepian) oraz chóru Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu pod dyktando Jakuba Tomalaka.

W godzinach popołudniowych Stanisław Koziej, Stanisław Chmielewski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Włodarski i komendant COSSW w Kaliszu płk Danuta Kalaman złożyli kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym poległych w służbie funkcjonariuszy Służby Więziennej. O godz. 15 rozpoczęło się Forum Debaty Publicznej Prezydenta RP, panel ekspertów instytucji pozarządowych pt. „Nowy Wymiar polityki karnej – rola organizacji pozarządowych w wykonywaniu kar i środków probacji – udział w inicjowaniu nowych rozwiązań”.

Obchody w Kaliszu to historyczny wymiar i nawiązanie do Szczypiorna, dzielnicy Kalisza, na której terenie mieści się Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej, i gdzie przed 95 laty wśród internowanych w obozie jenieckim zaczęła się legenda polskich legionistów.

Zespół Prasowy COSSW w Kaliszu
zdjęcia Piotr Kochański



Więzienne ucieczki jed

Już samo podejmowanie tematu ucieczek z więzień w piśmie branżowym Służby Więziennej stanowi poważne wyzwanie, ryzyko lub też dylemat. Jeszcze trudniej jest zgrabnie rozpocząć artykuł poświęcony takim zdarzeniom. A może to „nihil novi”, ucieczki były, są i będą bez względu na warunki. Zdarzały się te planowane, przygotowywane, ale też spontaniczne, wykorzystujące sprzyjające okoliczności czasu i miejsca.

Chciałbym zaprezentować kilka wybranych zdarzeń z przeszłości, które przydarzyły się w 1955 r. Ich opis powstał w oparciu o dokumenty archiwalne.

Na spragnionego szofera

W idy lipcowe (15. dnia miesiąca) 1955 r. kierowca więziennego samochodu Dodge w więzieniu w Zamościu miał problemy z uruchomieniem silnika. Wpadł na pomysł, aby wśród osadzonych znaleźć odpowiedniego fachowca. Okazał się nim zawodowy kierowca, więzień śledczy przebywający za kratkami za spowodowanie wypadku samochodowego. Przy zachowaniu drogi służbowej (komendant ochrony, naczelnik więzienia) fachowiec został „pobranym” na podstawie przepustki poza teren jednostki. Po sprawnym usunięciu awarii auta okazało się, że jest jeszcze pilna potrzeba rozładowania wagonu z drewnem na stacji kolejowej, na co, znalazłszy się w grupie więźniów karnych, samochodowy specjalista ochoczo przystał. Pracował w poacie czoła, ale jak wynika z raportu strażnika „w przerwie na napięcie się wody zbiegł”. Na nic zdał się pościg i poszukiwania wspólnie z milicjantami.

W raporcie do Centralnego Zarządu Więziennictwa naczelnik zamojskiego więzienia samokrytycznie napisał: „Do ustalenia winnych zaliczam siebie samego jako naczelnika oraz komendanta ochrony, że podpisując przepustkę nie dopilnowałem, ażeby po zapuszczeniu motoru samochodu wycofał więźnia do podwórza więziennego, nie dopuszczając do jego wyjazdu na stację.” Były też zastrzeżenia do strażników dozorujących więźniów podczas pracy na stacji, sformułowane w dość oryginalny sposób: „Winni są też konwojenci, którzy pozwolili siedmiu więźniom rozbić się na grupy, jedni poszli do picia wody, drudzy do zamiatań wagonu, nie wiedząc żaden [konwojent] dokładnie ilu piło wodę, a ilu zamiatało wagon.”

Na śpiącego konwojenta

Liczne ucieczki przytrafiały się podczas konwojowania więźniów na czynności procesowe. Przed 60 laty nie zawsze można było liczyć na pojazd służbowy, do konwojowania często wykorzystywane były środki lokomocji publicznej: pociągi, autobusy, tramwaje. W styczniowy poranek 1955 r. funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej konwojował kobietę, więźnia śledczego z więzienia w Świdnicy, wykonując polecenie prokuratora dowiezienia jej koleją do więzienia w Piotrkowie Trybunalskim. Zimowa pora, ziąb na zewnątrz, ciepło w wagonie i milicjant zmęczony służbą „zmrúżył na chwilę oko”. Pani skwapliwie skorzystała z tej chwili (dłuższej nawet) nieuwagi „anioła stróża” i spokojnie opuściła pociąg udając się w nieznanym kierunku.

Z materiałów postępowania wynika niezbyt wiele: „Dokładnie nie możemy podać, w którym momencie więźniarka zbiegła, ponieważ milicjant spał i nie może dokładnie stwierdzić, w którym miejscu nastąpiła ucieczka. Stwierdził natomiast, że wyjeżdżając z Częstochowy w kierunku Piotrkowa była jeszcze w wagonie, jej brak spostrzegł za Radomskiem. Po przeprowadzeniu rozmowy z osobami cywilnymi stwierdził, że wysiadła na stacji w Gorzkowicach.”

Na ciemną noc, deszcz i... kibel

W Ośrodku Pracy Więźniów w Piechocinie (jednostka podległa Centralnemu Więzieniu w Bydgoszczy) przebywał 22-



letni więzień, urodzony w Kołomyi w dawnym województwie lwowskim, odbywający 4-letni wyrok „za kradzieże wyrobów tekstylnych, skórzanych i żywnościowych”. Miał już na swoim koncie udaną ucieczkę z miejsca pracy w kopalni w Jaworznie latem 1954 r., kiedy „przy okazji” dokonał kradzieży pieniędzy i dowodu osobistego. Znajdował się więc pod czujnym okiem działu specjalnego, w jego aktach był zapis „trwa w zamiarze dokonania ucieczki”. Ale cóż po rozpoznaniu...

W październikową noc 1955 r. szalał huraganowy wiatr i padał rześisty deszcz. Na domiar złego w wyniku awarii w kilku punktach na murze ochronnym nie działało oświetlenie. Między godziną 4 a 5 nad ranem, kiedy więźniowie przygotowywali się do pracy, kresowy śmiałek wykorzystując sprzyjającą sobie aurę, przedostał się „w nieustalony sposób” poza ścisły teren ośrodka, gdzie mieszkali więźniowie. Dotarł na teren gospodarczy, przeszedł przez mur z daszkiem z drutu kolczastego na teren administracji, skąd „zabrał stojący przed aresztem kibel [blaszany kubeł na nieczystości], na który postawił pokrywę od kanalizacji, wspinał się na mur, z którego przygotowanym narzędziem przeciął druty i niezauważony przez posterunek KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, specjalna formacja wojskowa podległa Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego / Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, wspomagająca również ochronę obiektów więziennych) przeszedł przez mur, podczołgał się pod druciany płot, przeciął go, wyszedł poza ogrodzenie koło stróżówki i zbiegł.” Nieobecność uciekiniera została zauważona, jak zazwyczaj w takich wypadkach, podczas apelu porannego. Za zatracenie czujności w feralną noc strażnicy zostali ukarani 5- i 7-dniowym aresztem wykłętym (na terenie jednostki i domowym).

Na drabinę – wersja klasyczna

Jakże czasami może to być zwyczajne i prozaiczne... W ciepłe sierpniowe przedpołudnie 1955 r. w więzieniu w Płońsku zgodnie z planem realizowane były spacery na terenie przed budynkiem więziennym. Jeden z więźniów „w sposób niezauważony” wykorzystując otwartą furtkę (ach te więzienne jakże szkodliwe przeciągi) przedostał się na podwórze tzw. gospodarcze, gdzie czekała go miła niespodzianka – pozostawiona niezabezpieczona drabina malarska.

nego roku

Za pomocą tego sprzętu, będącego wrogiem nr 1 więziennictwa, szybko dostał się na dach budynku gospodarczego, z którego „zeskoczył poza mur i udał się po polach w kierunku Warszawy.” Pościg funkcjonariuszy nie przyniósł rezultatu.

Na nieuwagę i przez konieczność podniesienia wydobycia węgla

W Ośrodku Pracy Więźniów w Milowicach (Sosnowiec) przebywał młody 17-letni człowiek, który odbywał karę za to, że „w okresie od lipca do września 1954 r. na terenie Niemiec Zachodnich działając na szkodę państwa polskiego przekazywał oficerom wywiadu amerykańskiego wiadomości dotyczące produkcji jednej z fabryk w Chrzanowie oraz dane dotyczące warunków bytowych w Polsce Ludowej” (to zwłaszcza musiała być pasjonująca wiedza!). Dodatkowo, jak wynikało z jego akt „podczas wyroku chwalał Amerykę oraz wypowiadał się, że siedzi za szpiegostwo i współpracę z wywiadem amerykańskim”. 17-latek znajdował się więc pod opieką działu specjalnego, który konfidencjonalnie ustalił, że wymieniony „planował ucieczkę i w związku z tym został zdjęty z produkcji, czyli zatrudnienia zewnętrznego”.

Jak więc tak groźny dla ustroju i państwowości przestępca dostał się do pracy w kopalni? Komendant ośrodka przebywał akurat na kursie doskonalącym w Szczypiornie, rzeźzony więzień zaś „przez nieuwagę zastępcy ds. operacyjnych został skierowany do pracy”, z czego skwapliwie skorzystał i zbiegł z terenu kopalni w Milowicach w październiku noc ok. godz. 23. Ślad po nim zaginął.

Zastępca komendanta ośrodka ds. operacyjnych w toku postępowania wyjaśniał, próbując tłumaczyć się „najwyższymi władzami więziennymi”: „We wrześniu na terenie kopalni przebywał dyrektor CZW Bartzak (Jan Bartzak, 1910-1992, funkcjonariusz SW, w 1955 r. dyrektor Departamentu Więziennictwa MSW, w latach 1957-1965 dyrektor Centralnego Zarządu Więziennictwa), który rozmawiał z więźniem.” Petent, który sam poprosił o rozmowę z dyrektorem wizytującym jednostkę, pytał dlaczego nie może pracować, a bardzo by chciał. „Operacyjny” okazał materiały mówiące o tym, że „więzień na dole pracować nie może” (zamiar ucieczki!), ale, jak tłumaczył później inny funkcjonariusz, jednak „nakazał więźnia zatrudnić i właściwie zabezpieczyć zgodnie z poleceniem władz zwierzchnich”, mając na myśli dyrektora Bartzaka. Dodatkowo w wyjaśnieniach ujawnione zostały względy ekonomiczne decydujące o zatrudnieniu „w związku z dużą akcją i koniecznością podniesienia produkcji [tak w oryginale!] węgla.”

Sposób na łaźnię

Ucieczki i oddalenia z tzw. węglowych Ośrodków Pracy Więźniów, ale również z OPW o charakterze gospodarstw rolnych, zdarzały się bardzo często, zarówno indywidualne, jak i grupowe. Organizowane były za pomocą najróżniejszych form i przy wykorzystaniu wielu najwymyślniejszych metod (m. in. wyjście do toalety, wyjazd na powierzchni ziemi z przyczyn zdrowotnych, kradzież odzieży cywilnej pracowników wolnościowych). W lipcową noc 1955 r. po zakończeniu szczytu z szybu wyjechało pięciu więźniów (z OPW Wesoła II – Mysłowice), którzy ok. godz. 15 weszli do łaźni i... zniknęli. Jak się okazało, wydostali się z budynku „nieznany sposób”, a ucieczki dokonali „pod ogrodzeniem obok łaźni”. Nie zostali ujęci. Była to ucieczka spod konwoju funkcjonariusza.

Z zaprezentowanych wyjątków materiałów archiwalnych wyłania się fragment obrazu więziennictwa PRL w 10. roku od zakończenia wojny, z jego problemami organizacyjnymi, kadrowymi, ekonomicznymi oraz systemowymi, skomplikowanymi i poważnymi, choć przedstawionymi tu w nieco krzywym zwierciadle.

Jacek Pomiankiewicz



2maja 1946 r., kiedy większość osadzonych przebywała na zewnątrz budynków wykonując zleczone prace, skazańcy Bernard Coy i Marvin Hubbard obez władnili funkcjonariusza Williama Millera. Przejęli klucze do więziennych cel i prowadzących na wolność drzwi. Następnie Coy przygotowanym uprzednio zmyślnym urządzeniem rozgiał rygle zabezpieczeń galerii z uzbrojeniem. Zaskakując strażnika zdobył broń, co dało mu kontrolę nad pawilonem. Do realizacji następczej części planu konieczny był klucz nr 107, otwierający drzwi na spacerniak, ale zbiegowie nie mogli go odnaleźć w skradzionym pęku kluczy. Podejrzewali strażników, że to oni ukryli niezbędny klucz. Coy szukał go wszędzie, w końcu znalazł w toalecie celi, w której byli przetrzymywani strażnicy – zakładnicy. W pośpiechu wpełchnął klucz do zamka drzwi wiodących na więzienny dziedziniec. Te jednak się nie otworzyły. Włączył się nieznanym więziennom system blokad, bo klucze były użyte nieprawidłowo. Ucieczka została udaremniowana.

Coy, Hubbard i czterech współników zostało uwięzionych w pawilonie razem z innymi osadzonymi i zniewolonymi strażnikami. Więźniowie opanowali pawilon na dwa dramatyczne dni. Do stłumienia buntu władze więzienne wezwały posiłki z federalnych i stanowych więzień oraz inne służby, m.in. US Navy i Marines. W efekcie tych działań dwóch strażników i trzech więźniów poniosło śmierć, kilka innych osób odniosło rany. Wydarzenie te śledziło tyśiące gapiów stłoczonych na brzegach zatoki.

Kto wie, co by się zdarzyło, gdyby klucz nr 107 został użyty prawidłowo?

Bogusław Woźnica
na podstawie materiałów organizacji
Golden Gate National Parks Conservancy

Słynne polskie ucieczki
od następnego wydania „Forum Penitencjarnego”

50 lat Sulejowa

8 marca 1963 r. naczelnik Centralnego Więzienia w Łodzi zawarł z Nadleśnictwem Łęczno umowę na dzierżawę 1 ha powierzchni leśnej w Sulejowie, która miała być wykorzystana przez Służbę Więzienną do zbudowania ośrodka wypoczynkowego dla funkcjonariuszy i pracowników. W ciągu prawie czterech lat powstało kilkanaście drewnianych domków. W latach 1966-1969 nastąpił rozkwit ośrodka przekształconego w Ośrodek Wczasowy Służby Więziennej w Sulejowie. Doprowadzono wodę, energię elektryczną, wybudowano kanalizację, pomieszczenia sanitarne, kuchnię ze stołówką. Stare domki przebudowano na mury oraz wybudowano nowe. 1 kwietnia 1968 r. wydzierżawiono dodatkowo 2,2 ha lasu, gdzie powstały kolejne budynki rekreacyjno-gospodarcze i mieszkalne. 30 października 1974 r. wydzierżawiono następnie 1,78 ha terenu w celu zorganizowania obiektów sportowo-rekreacyjnych. Zbudowano kawiarnię ze świetlicą i hotel. W takim kształcie ośrodek funkcjonował do 1989 r., kiedy został przekształcony w Ośrodek Kolonijno-Wczasowy Służby Więziennej w Sulejowie. I tak rozpoczął się okres organizacji akcji letniego (później także zimowego) wy-



poczynku dzieci i młodzieży, który trwał do 2011 r. 1 grudnia 1998 r. nastąpiło przekształcenie OKWSW w Ośrodek Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Sulejowie, który poza sezonem letnim organizował kursy, szkolenia, warsztaty i treningi dla funkcjonariuszy i pracowników SW. 1 czerwca 2012 r. ośrodek przekształcono w Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie, który głównie zajmuje się szkoleniem nowo przyjętych funkcjonariuszy.
tekst i zdjęcie **Grzegorz Gdula**

Nad niemoc wleźć

W sali widowiskowej Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej „Mazovia” odbył się czwarty koncert przyjaciele „Nad niemoc wleźć”. 15 lutego na widowni zasiadło ponad sto osób, w tym przedstawiciele Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorzy jednostek okręgu warszawskiego, specjaliści OISW w Warszawie, emerytowani funkcjonariusze, przedstawiciele służb mundurowych, fundacji, organizacji, uczelni, lokalnego samorządu współpracujących z naszą służbą. Organizatorami koncertu byli dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce, MIGB „Mazovia”, fundacje „Przyjaciele” i „Pomoc Potrzebującym”. Imprezę charytatywnie poprowadził Maciej Orłoś.

Na scenie wystąpili podopieczni Fundacji „Przyjaciele” – uzdolnione muzycznie osoby niepełnosprawne oraz zespół Oddział Otwarty, który tworzą osadzeni z OZ-etu w Warszawie-Bemowie. Niepełnosprawni fizycznie i skazani na izolację pokazali jak przełamywać bariery, obalać stereotypy, sytuacje bez wyjścia czynić możliwymi do rozwiązania. W drugiej części spotkania odbyła się loteria prac rękodzielniczych wykonanych przez ska-



zanych oraz przedmiotów przekazanych przez darczyńców. Łącznie udało się zebrać 4,7 tys. zł. Na koniec wystąpiła grupa teatralna Celebryci z OZ-etu w Warszawie-Bemowie w przedstawieniu „Mały Książę” w reż. Saby Sowińskiej z Fundacji „Pomoc Potrzebującym”.

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy przyjęli zaproszenie na koncert i wsparli podopiecznych fundacji. Szczególne podziękowania kierują do anonimowego darczyńcy, który kupił wystawione na aukcji dwa obrazy za 1,2 tys. zł.

Elżbieta Krakowska
zdjęcie **Michał Grodner**

Konkurs rozstrzygnięty



W konkursie na znak graficzny Rady ds. Kobiet Służby Więziennej zwyciężył projekt mł. chor. Marzanny Mańkowskiej z Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce, która przedstawiła łącznie sześć propozycji. Z uwagi na swoją prostotę i przejrzystość wybrany projekt będzie stanowić element identyfikacji wizualnej Rady ds. Kobiet Służby Więziennej.

Na konkurs wpłynęły także trzy projekty autorstwa mł. chor. Jolanty Zielińskiej z Zakładu Karnego w Warszawie-Białoleśce oraz siedem propozycji anonimowego twórcy.

Zwycięczynie serdecznie gratulujemy, a wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy za zaangażowanie i trud włożony w stworzenie projektów.

Małgorzata Nadulicz
Rada ds. Kobiet Służby Więziennej

Umowy partnerskie z Norwegią



Płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadry i Szkolenia CZSW i płk Danuta Kalaman, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu podpisali umowy partnerskie z Norweską Akademią Kształcenia Służby Więziennej. Zawarte 19 lutego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej porozumienia dotyczą wsparcia polskiej Służby Więziennej w zakresie kształcenia kadry w ramach szkół resortowych oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Krzysztof Kowaluk
zdjęcie Piotr Kocharński

Racibórz jak cała Polska



Zakład Karny w Raciborzu znalazł się wśród laureatów konkursu na najlepiej przeprowadzoną kampanię społeczną „Cała Polska czyta dzieciom” w roku szkolnym 2011/2012. Komisja konkursowa przyznała 15 równorzędnych nagród. Otrzymał album „Poczet Królów Polskich” raciborski zakład przesłał na ręce gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, jako nagrodę przyznaną Służbie Więziennej przez Fundację „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom”.

tekst i zdjęcie Marek Kwiecień

Zaproszenie do Sztumu

Już po raz 22. Zakład Karny w Sztumie razem ze Sztumskim Centrum Kultury organizuje Ogólnopolski Przegląd Sztuki Więziennej. 10. raz przegląd będzie miał charakter międzynarodowy. Uroczyste otwarcie zaplanowano na 21 czerwca. – Celów przygotowywanej przez nas imprezy jest kilka. Zależy nam na wykorzystywaniu aktywności twórczej jako elementu oddziaływań resocjalizujących. Chcemy inicjować wśród osadzonych zachowania związane z szeroko pojętą kulturą i popularyzować twórczość więzienną w kraju i zagranicą. Ale chcemy też pokazać zaangażowanie bardzo wielu funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy na co dzień pracują z osobami pozbawionymi wolności, motywują ich do pracy nad sobą i stwarzają możliwości do twórczych realizacji – mówi jeden z organizatorów przeglądu por. Andrzej Anuszkiewicz.

Sztumski przegląd zaprasza do aktywizowania osadzonych w kilku kategoriach. Do konkursu można zgłaszać prace rzeźbiarskie, malarskie, rysunki, plakaty, wyroby rękodzielnicze, wyroby ze sznurka, chleba i gliny. W kategorii literackiej oceniane będą utwory poetyckie, prozatorskie, satyryczne i wspomnienia. Po raz drugi w konkursie wezmą udział grupy teatralne, zespoły artystyczne i muzyczne, które wystąpią podczas czerwcowego otwarcia przeglądu. Oceniane też będą grupy, których materiał zostanie przesłany na płycie DVD. – Informacje o przeglądzie udostępniamy już teraz, ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa 30 kwietnia 2013 br. – przypomina por. Anuszkiewicz.

Regulamin, kartę uczestnictwa oraz plakat informacyjny można pobrać ze strony sztumskiego zakładu karnego: <http://www.sw.gov.pl/pl/okregowy-inspektorat-sluzby-wieziennej-gdansk/zaklad-karny-sztum/index.html>

Robert Witkowski

Włocławskie motywacje

Pozytywna motywacja to klucz do sukcesu w pracy ze skazanymi. Jeszcze lepiej, jeżeli jest to działanie twórcze, a takie jest we Włocławku.

Drugi brzeg

„Drugi brzeg IV” to już 11. książka wydana przez Zakład Karny we Włocławku, zawierająca twórczość skazanych. Tomik jest pokłosiem konkursu ogłoszonego w 2012 r. przez dyrektora włocławskiego zakładu. Jury, złożone z twórców należących do Kujawsko-Pomorskiego Związku Literatów i skazanych udzielających się w pracach Więziennego Klubu Literackiego „Bartnicka 10”, dokonało wyboru najlepszych prac, które napłynęły z całego kraju. 10 autorom przyznało nagrody rzeczowe a ich wiersze znalazły się w tomiku. Zamieszczono w nim też utwory kilkunastu autorów, którzy nie otrzymali nagród, ale jury uznało ich twórczość za wyróżniającą się i wartą publikacji.

Slam poetycki

Skazany Jarosław Adamus został zwycięzcą slamu poetyckiego zorganizowanego w kawiarni artystycznej „Filiżanka bez uszka” przez Nieformalną Grupę Młodych Artystów Pure Art Group. Slam, czyli publiczna rywalizacja poetów-performerów, rządzi się ścisłymi prawami. Każdy uczestnik ma do dyspozycji 3 minuty na autoprezentację i jest jednocześnie jurorem występów innych. Laureat zaprezentował wiersze swojego autorstwa i fragment bajki „Przygody Natali w grzybowym lesie”. Jedną z nagród był deser lodowy, który zwycięzca przekazał najmłodszej uczestniczce konkursu. Dzięki staraniom organizatorki Marzeny Gajewskiej spotkanie odbyło się w przyjacielskiej atmosferze.

Ryszard Seroczyński



Półmaraton w Wiązownej

W podwarszawskiej miejscowości Wiązowna już po raz 23. odbył się Półmaraton Wiązowski, jedna z największych i najbardziej popularnych imprez biegowych w Polsce. W biegu głównym, na dystansie 21,097 km udział wzięli płk Artur Dziadosz, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, ppłk Zbigniew Borowski z Biura Budżetu CZSW i kpt. Cyprian Bas z Zespołu ds. Funduszy Europejskich w Biurze Penitencjarnym CZSW.

CB

zdjęcie Agnieszka Bochniewicz

Lusia

W czasie hitlerowskiej okupacji więzienie na Pawiaku było jednym z tysiąca miejsc uświęconych krwią więźniów umieszczonych tam tylko dlatego, że byli Polakami. Ich jedynymi łącznikami ze światem zewnętrznym byli polscy funkcjonariusze Straży Więziennej. Tacy jak Ludwika Uzar-Krysiak.

We wspomnieniach osób przebywających w hitlerowskich więzieniach zachowały się relacje potwierdzające heroiczną postawę więźniaków. Pracę zawodową łączyli z działalnością na rzecz państwa podziemnego, podobnie jak to czynili funkcjonariusze Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa. Na Pawiaku pracowało wiele osób, które trafiły do Warszawy z personelem ewakuowanym z obszarów wcielonych do Rzeszy Niemieckiej. Niestety, ten okres historii polskiego więziennictwa jest stosunkowo mało zbadany. Zachowały się jednak dokumenty i wspomnienia, świadczące o heroizmie funkcjonariuszy. Wśród nich często pojawia się postać strażniczki Ludwiki Uzar-Krysiak.

Urodziła się 12 grudnia 1912 r. w Padwi Narodowej w okolicach Mielca, w rodzinie rolników. Była uczennicą szkoły w Padwi i absolwentką Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Ropczycach. W czasie nauki w seminarium (1928-1933) brała udział w działalności sekcji literackiej i dramatycznej oraz należała do Sodalicji Mariań-



fol. archiwum autora



fol. archiwum autora

skiej i Związku Harcerstwa Polskiego, wykazując duże zaangażowanie i wrażliwość społeczną. W roku szkolnym 1931-32 była drużynową I Drużyny Harcerek im. Emilii Plater w Ropczycach. Po zdaniu matury bezskutecznie próbowała zatrudnić się jako nauczycielka. Dlatego w 1934 r. podjęła służbę w więzieniu w Łęczycy, gdzie w dziale penitencjarno-wychowawczym (lub, jak podają inne źródła, w kancelarii) pracowała do wybuchu wojny. W związku z ewakuacją więzienia znalazła się w Warszawie. Otrzymała przydział służbowy do części kobiecej więzienia na Pawiaku przy ul. Dzielnej 24/26.

Ludwika Uzar-Krysiak nosiła konspiracyjny pseudonim Myszka. Pełniła funkcję głównego łącznika pomiędzy Armią Krajową a osadzonymi w Pawiaku. Tym samym z polecenia swych przełożonych podejmowała najcięższe i najtrudniejsze misje w więzieniu. Według relacji więźniów przenosiła im grypsy i przekazywała polecenia. Ponadto pośredniczyła w posłudze religijnej przenosząc hostie. Na przełomie lat 1941-42 uzyskała specjalną zgodę władz kościelnych. Komunię otrzymywała w kaplicy przy ul. Elektoralnej i przynosiła na Pawiak w puderniczce i medalionie. Za każdym razem na Pawiak trafiało w ten sposób 15 do 20 hostii. Medalion i puderniczka zostały specjalnie zakupione do tego celu przez Zofię Kossak. Posługa religijna była wtedy szczególnie istotna zwłaszcza dla osadzonych skazanych na śmierć czy niepewnych swego losu. Od grudnia 1942 r. strażniczka została też łączniczką komórki więziennej Delegatury Rządu na Kraj.

Z zachowanego opisu wylania się sylwetka funkcjonariuszki: „Lusia Uzarówna-Krysiakówna ps. Myszka, szczupła i niepozorna. Jej sylwetkę podkreślał mundur więzienny i duża czapka z daszkiem przesłaniającym jej ogromne, szare oczy i drobną twarzą. Pozornie surowa, niezrównana w przenoszeniu grypsów. (...) Wielka duchem, mała Lusia – nieustraszona oddziaływała z Serbii.” W stopniu podporucznika Armii Krajowej walczyła w Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu Waligóra. Zginęła 20 września 1944 r. na Placu Kazimierza. Została pośmiertnie odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr Krzyża 13602), Krzyżem Walecznych i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Jej puderniczka i medalion znajdują się w skarbcu na Jasnej Górze.

W 1980 r. staraniem ks. Jana Kica w kościele w rodzinnej Padwi Narodowej odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą łączniczce. Znajduje się na niej napis: „Bohaterskiej łączniczce ppor. Armii Krajowej ps. Myszka, odznaczonej krzyżem Virtuti Militari, ofiarnej opiekunce więźniów Pawiaka w Warszawie, niosącej z narażeniem życia pociechę religijną, a zwłaszcza komunię św., w 35. rocznicę jej śmier-

100. rocznica urodzin Ludwiki Uzar-Krysiak stała się okazją do przypomnienia bohaterstwa wywodzącej się z naszej miejscowości postaci. Wieczornica przypominała postać funkcjonariuszki, była hołdem dla jej heroizmu. Pochodząca z Padwi pomocniczka AK o pseudonimie Myszką stała się bohaterką warszawskiego Pawiaka, w którym ryzykując własnym życiem przemycała więźniom eucharystię, grypsy i listy. Zaufana polska strażniczka przynosiła hostie w każdy piątek, szczególnie dla więźniów przed spodziewanymi egzekucjami i dla chorych. Przemycała je z kościoła w medalionie albo w skrytce w pudernicze, specjalnie zakupionej na ten cel przez pisarkę Zofię Kossak.

– Każdego potrafiła obdarzyć dobrym słowem i uśmiechem, była bardzo ciepła i szczerą. Jej bohaterstwo jest tym bardziej zauważalne, gdy spoglądamy na jej postać: szczupłą, drobną, ale wielkiego serca, dbającą przede wszystkim o bliźnich – mówił o bohaterce Jan Mycek, przewodniczący padewskiej Rady Gminy w otwierającym spotkanie wykładzie na jej temat. Zachęcał do zapoznania się z publikacjami o Ludwice, zwłaszcza z książką autorstwa dawnego proboszcza padewskiej parafii ks. Jana Kica. Proboszcz Janusz Filarowski zapowiedział, że prawdopodobne jest wyniesienie Ludwiki Uzar-Krysiakowej na ołtarze. – Gdy biskup dowiedział się, że mamy taką bohaterkę, zapewnił, że będzie starał się o uznanie jej za błogosławioną – mówił proboszcz. Postać ofiarnej strażniczki z Pawiaka jest szczególnie ważna i bliska dla mieszkańców jednej z najdłuższych ulic Padwi, która nosi jej imię.

W części artystycznej, w reżyserii Krzysztofa Skórskiego, udział wzięły dzieci z padewskich szkół oraz chór „Pasjonata”. Widzowie usłyszeli wspomnienia o Ludwice, nazywanej Lusią, informacje biograficzne, a także m.in. list, w którym opisywała grozę, jaka zapanała po rozstrzelaniu kilkudziesięciu chorych ze szpitala więziennego, oraz wiersze i piosenki o tematyce powstania warszawskiego.

oprac. kk

ci – Rodacy.” Dodatkowo na cmentarzu w Padwi Narodowej na mogile osób pomordowanych w czasie II wojny światowej, w 1999 r. dodano tablicę o treści: „Ludwika Uzar-Krysiakowa ps. Myszką (...) p.por. AK, odznaczona krzyżem Virtuti Militari, Padew – lat 32, zm. 1944 r.” W Padwi Narodowej znajduje się też ulica jej imienia.

Ludwika Uzar-Krysiak była jedną z wielu funkcjonariuszy zaangażowanych w walkę narodowowyzwoleńczą toczącej przez siły Polski Podziemnej. W ramach związku Walki Zbrojnej już w grudniu 1939 r. zorganizowano komórkę więzienną. Kierowali nią Józef Graliński, Kazimierz Leski i Stanisław Leszczyński. Analogiczna struktura powstała w Delegaturze Rządu na Kraj przy Departamencie Spraw Wewnętrznych. Zarządzał nią Witold Bienkowski. Na terenie Warszawy z ruchem oporu współpracowało 46 strażniczek. Za pomoc kobietom więzionym na Pawiaku rozstrzelano trzy strażniczki, 17 wywieziono do obozów koncentracyjnych. Więźniowie podkreślali także heroizm innych więźniaków z Pawiaka, w tym komendantki oddziału kobiecego Wandy Gawryłówny-Jankowskiej. Postawa łączycielskiej funkcjonariuszki była zatem z jednej strony niezwykle heroiczna, a z drugiej nieodosobniona. Jej historia potwierdza zaangażowanie funkcjonariuszy Straży Więziennej w ruch oporu i wielki patriotyzm, którym nacechowana była ta formacja w okresie międzywojennym. Postawa Ludwiki Uzar-Krysiak może być dziś wzorem dla całej naszej formacji. Wzorem postawy obywatelskiej, patriotyzmu i miłości do drugiego człowieka.

W grudniu 2012 r. minęła setna rocznica urodzin Ludwiki Uzar-Krysiak. Dziś, gdy częstokroć szukamy wokół siebie wartości i ideałów, warto przybliżyć postać funkcjonariuszki, która swą wspaniałą drogę służbową rozpoczęła w więzieniu w Łęczycy.

Grzegorz Leśniewicz

Zakładniczka



fot. archiwum Bogdan Nowak

11 czerwca 1970 r. W Zakładzie Karnym w Rawiczu dwaj skazani barykadują się w celi razem z zakładniczką Bogdaną Niemierko, zakładowym psychologiem. Domagają się przyjazdu Ministra Sprawiedliwości i rewizji wyroku. Grożą, że wszelkie próby siłowego rozstrzygnięcia sprawy zakończą się tragicznie dla zdrowia i życia młodej kobiety.

Wielogodzinne negocjacje prowadzone przez administrację więzienną, prokuraturę oraz władze sądowe nie przyniosły skutku. Osadzeni są zdeterminowani, zdesperowani, mają niebezpieczne narzędzia i są gotowi na wszystko. Tylko przyjazd ministra z adwokatem głównego sprawcy zająć może być gwarancją uwolnienia Bogdany Niemierko. Po wielu burzliwych naradach na różnych szczeblach (do komitetu centralnego partii włącznie) podjęto decyzję o przyjeździe ministra i odrzucono propozycję siłowego rozwiązania problemu. Minister prof. Stanisław Walczak oraz adwokat Maślanka przybywają do Rawicza około północy w trybie alarmowym, helikopterem. Około pierwszej w nocy, po 15 godzinach uwięzienia zakładniczka zostaje pokojowo uwolniona, bez jakichkolwiek obrażeń. „W dowód uznania właściwej postawy, jaką Obywatelka zajęła w czasie zajść mających miejsce w dniu 11 czerwca 1970 roku, a w szczególności wobec gróźb i szantażu ze strony wielokrotnych przestępców” ówczesne władze resortowe przyznały nagrodę pieniężną w wysokości 5 tys. zł. (ok. dwóch ówczesnych przeciętnych pensji – BN). Po kilkunastu dniach odpoczynku pani psycholog wróciła do pracy w rawickim więzieniu.

Sądowy finał tej sprawy doprowadził do zmiany kwalifikacji przestępstwa skazanego i zmniejszenia wyroku. Jednocześnie, za pozbawienie wolności pani psycholog wymierzony został następny wyrok. Summa summarum czasowy wymiar kary pozbawienia wolności nie uległ zasadniczej zmianie. Jednak z prowadzanych tamtych wydarzeń zdjęto odium ojcobójcy, wymierzając wyrok za pobicie ze skutkiem śmiertelnym.

Z Bogdaną Niemierko rozmawia Bogdan Nowak

Co czułaś jako zakładniczka osadzonych?

W pierwszej chwili oczywiście zdumienie i strach. Zawsze miałam dobre relacje ze skazanymi, prawie nigdy nie spotykałam się z otwartą wrogością i agresją. Pytałam się więc: dlaczego ja? Uzasadnienie było logiczne – zakładnikiem musiał być ktoś „ważny”, brali pod uwagę zastępcę naczelnika, ▶



fol. archiwum Bogdan Nowak

► lekarke i mnie. Woleli kobiety, bo obawiali się, że mężczyzna może walczyć. Od początku wyjaśniali, że nie jest to atak przeciwko mojej osobie.

Jak cię traktowali?

Prezentowali dwa rodzaje zachowań: inne dla tych za drzwiami, inne dla mnie. Kontakt słowny był, oddziałowy przekreślił zamek w drzwiach i nie można było ich całkowicie zamknąć. Przez wizjer demonstrowali noże, puszkę z rozpuszczalnikiem i inne narzędzia agresji, ale do mnie zwracali się grzecznie, usprawiedliwiali swoją desperacją. Często byli mi nie

napkami i pozwalali dyskretnie korzystać z toalety. Umożliwili mi też napisanie listu do opiekunki dziecka (wtedy nie-mowlę, obecnie funkcjonariusz SW – BN) oraz podanie jej kluczy do mego mieszkania, gdy stało się jasne, że moje uwięzienie potrwa wiele godzin. Chwilę grozy przeżyłam, gdy po kilku godzinach czekania na ministra nastąpiło zamknięcie się drugiego współsprawcy zdarzenia, który przeraził się konsekwencji i zaczął histeryzować, płakać. Wtedy doszło między nimi do drobnych rękoczynów a ja wystąpiłam w roli terapeutki.

Czy popełniłaś jakiś błąd w zakresie bezpieczeństwa?

Z perspektywy czasu nie widzę błędów. Cele były wizytowane i odwiedzane także przez pielęgniarki. Stąd też reguła przekreślenia przez oddziałowego zamka w drzwiach, które otwierały się do wewnątrz. Wchodziłam również do cel tzw. zabezpieczających. Znałam obu sprawców, szczególnie tego głównego i byłam z nim w dobrych relacjach. Często mi opowiadał o swoim poczuciu niesprawiedliwego wyroku.

Co czułaś po uwolnieniu, czy rozmawiałaś z ministrem?

Oczywiście ogromne poczucie ulgi, że wszystko dobrze się skończyło, że nikt fizycznie nie ucierpiał. Pamiętam, że strasznie bolała mnie głowa i pielęgniarka podała mi ampułkę pyralginy. Na korytarzu czekał mój mąż i zabrał mnie do domu. Oficjalna rozmowa z ministrem odbyła się w dzień. Prof. Stanisław Walczak był dżentelmenem, usłyszałam same komplementy.

Zdawałaś sobie sprawę, że pod uwagę były również brzo-siłowe warianty twego uwolnienia?

Nie miałam najmniejszego pojęcia o różnych akcjach i pomysłach na siłowe rozwiązanie problemu. O wszystkim poinformowano mnie następnego dnia, po uwolnieniu. Dopiero po 20 latach dowiedziałam się o interwencji KC PZPR, czyli w czasie, gdy tamtej partii już nie było. Towarzysz sekretarz Zenon Kliszko prezentował wtedy pogląd, że „o jedną babę nie chodzi” i proponował użycie gazu. Na całe szczęście ta propozycja nie przeszła.

Po tym incydencie nie zrezygnowałaś z pracy, skąd taka silna motywacja?

W Rawiczu pracował wtedy zespół wspaniałych ludzi. Wzrosłyśmy grono przyjaciół: Andrzej Balcerzak, Krystian Bedyński, Włodzimierz Pietrzyk i ja. Grupa ludzi wykształconych na poznańskich uczelniach wzajemnie uczyła się penitencjarną roboty. Wspólnie tworzyliśmy sobie poczucie bezpieczeństwa. Myślę, że wierzyliśmy, że można i trzeba resocjalizować. To był czwarty rok mojej pracy, nawet nie przyszło mi do głowy zrezygnować, taki widać charakter.

Czy ta sprawa pomogła ci w karierze zawodowej?

Nie sądzę. Stanowisko kierownicze zaproponowano mi kilka lat później, w 1973 r. Oddziałem leczniczo-wychowawczym dla skazanych z anomaliami psychicznymi kierowałam przez 25 lat, aż do emerytury w 1997 r.

Jak zakładnicze udało się zbudować autorytet u skazanych?

W latach 1991-1997 byłam także zastępcą dyrektora, co dało mi możliwość karania i nagradzania osadzonych. Staraliśmy się robić to mądrze i sprawiedliwie, myślę, że to budowało mi autorytet. Kilka razy znalazłam się także w roli dowódcy i musiałam podejmować decyzje, rozwiązywać problemy (kobieta wśród mężczyzn). Równocześnie przyznaję, że zdarzało się pójść kolegami po prostu na drinka, to też było potrzebne.

Czy w czasie rozprawy sądowej byłaś poddawana naciskom ze strony przełożonych, prokuratury?

Sprawa karna za pozbawienie funkcjonariusza wolności była dla mnie ogromnym przeżyciem. Władza oczekiwała ode mnie oskarżeń i nienawiści do skazanych. We mnie tego nie było, okazałam zrozumienie dla ich desperacji, obiektywnie oceniałam poprawne zachowanie wobec mnie jako kobiety. Wcześniej w rozmowie z głównym sprawcą akceptowałam jego oczekiwania rewizji wyroku. Być umyślnym ojcem, a zranić śmiertelnie ojca przypadkiem w bójce to nie to samo. Tak też uznał Minister Sprawiedliwości. Rewizja wyroku była więc korzystna, ale dodatkowa kara za uwięzienie tę korzyść niwelowała.

Co chciałabyś przekazać młodym adeptom więziennictwa?

Brzmi to jak testament, ale po 31 latach pracy mam pewne przemyślenia. „Bądź lekarzem samego siebie, nie możesz bowiem prostować ścieżek innym, gdy sam masz je pogmatwane”. Praca penitencjarna jest dla ludzi z charakterem, uporządkowanym życiem osobistym i rodzinnym. W podopiecznych trzeba widzieć człowieka. Humanizacja warunków kary to rzecz ważna, nawet gdy wątpi się w efekty resocjalizacji, warunki muszą być ludzkie. Na każdym zajmowanym stanowisku byłam przede wszystkim psychologiem.



Nadużycie władzy przez funkcjonariusza

Na wniosek rzecznika praw obywatelskich Sąd Najwyższy 24 stycznia 2013 r. podjął uchwałę w zakresie zagadnienia prawnego dotyczącego materialnego charakteru przestępstwa nadużycia władzy przez funkcjonariusza publicznego.

Problematykę zachowania funkcjonariusza publicznego, polegającą na przekroczeniu uprawnień lub niedopełnieniu obowiązków wynikających z przepisów prawa, regulują zarówno przepisy poszczególnych pragmatyk służbowych, jak i przepisy prawa karnego. Ustawa z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej w art. 230 ust. 3 pkt 4 stanowi, że naruszeniem dyscypliny służbowej jest m.in. „niedopełnienie obowiązków służbowych albo przekroczenie uprawnień określonych w przepisach prawa”. Z kolei w prawie karnym w zasadniczo niezmiennym kształcie od wydania kk z 1932 r. (art. 286 § 1) funkcjonuje przestępstwo ogólnie określane jako „nadużycie władzy”. Kodeks karny z 1969 r. przewidywał taki czyn w art. 246 § 1, obecnie obowiązujący kk z 1997 r. penalizuje zaś takie postępowanie jako występki z art. 231 § 1.

Art. 231. § 1 kk

Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech.

Przez tyle lat funkcjonowania występkiwemu poświęcono wiele publikacji, był też przedmiotem licznych orzeczeń sądowych. Rzecznik praw obywatelskich, badając sprawy wpływające do jego biura, dopatrywał się istotnych rozbieżności w orzecznictwie, odnośnie tego, czy dla skazania za ten występki wystarczy samo przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków funkcjonariusza, czy potrzebny jest jeszcze skutek w postaci spowodowania szkody. W następstwie tego 30 października 2012 r. RPO złożył wniosek o rozstrzygnięcie przez SN rozbieżności w wykładni prawa, występujących w orzecznictwie sądów powszechnych i Sądu Najwyższego, dotyczących formalnego albo materialnego charakteru przestępstwa określonego w art. 231 § 1 kk. Zgodnie z nomenklaturą przyjętą w nauce prawa karnego, przestępstwa formalne to przestępstwa bezskutkowe, natomiast przestępstwa materialne to przestępstwa skutkowe. Przestępstwa materialne to takie, na które składa się działanie przestępcy i skutek tego działania. Stanowią one większość wszystkich przestępstw. Przykładem może tu być kradzież, rozbój, zabójstwo. Przestępstwa formalne charakteryzują się tym, że dochodzi do nich przez samo działanie przestępcy, a wystąpienie skutku nie jest wymagane. Przykładem przestępstwa formalnego jest np. art. 233 § 1 składanie fałszywych zeznań: „zeznaje nieprawdę lub zataja prawdę”. Nie jest tu konieczne wystąpienie jakiegokolwiek skutku takich działań.

Po rozpatrzeniu wniosku RPO Sąd Najwyższy w powiększonym składzie siedmiu sędziów podjął następującą uchwałę:

Uchwała Sądu Najwyższego z 24 stycznia 2013 r. (Sygn. akt I KZP 24/12)

Występki określony w art. 231 § 1 kk należy do kategorii przestępstw z konkretnego narażenia na niebezpieczeństwo, a więc materialnych, znamienych skutkiem, którym jest wystąpienie niebezpieczeństwa powstania szkody w interesie publicznym lub prywatnym.

Jakie skutki dla praktyki orzeczniczej – karnej i dyscyplinarnej – wynikają z treści powyższej uchwały? Wyraźniej, niż było to wcześniej, rozgranicza ona odpowiedzialność karną i dyscyplinarną m.in. funkcjonariuszy Służby Więziennej za przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków. Zgodnie z uchwałą SN, do skazania funkcjonariusza publicznego z art. 231 § 1 kk potrzebne jest wystąpienie realnego, odrębnego skutku w postaci „zagrożenia dla interesu publicznego lub prywatnego”. W przypadku bezskutkowego charakteru przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków (brak niebezpieczeństwa powstania szkody w interesie publicznym lub prywatnym) dopuszczalne będzie zastosowanie jedynie odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Na zakończenie należy stwierdzić, że przyjęcie materialnego charakteru występkiwemu z art. 231 § 1 powinno obligować organy procesowe do szczególnie uważnego i precyzyjnego ustalania wszystkich znamion tego czynu. Tym bardziej, że funkcjonariusz SW, zgodnie z art. 230 ust. 4 ustawy o SW, podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej za czyn stanowiący przewinienie dyscyplinarne i wypełniający jednocześnie znamiona przestępstwa, niezależnie od odpowiedzialności karnej.

Edward Wasilewski

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK Nowy Wiśnicz
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńców 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, aduatacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 1 marca 2013 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

